

Etycznie o podróżach

Jak sprawiedliwie opowiadać
o świecie?



Etycznie o podróżach

Jak sprawiedliwie opowiadać
o świecie?

Tytuł: Etycznie o podróżach. Jak sprawiedliwie opowiadać o świecie?

Opracowanie merytoryczne: Alicja Kosińska, Ola Synowiec

Grafika i skład: Maja Sobierajska

Korekta: Ola Synowiec

Partner: ChildSafe Movement

Konsultacje: Stowarzyszenie Nu Bai, Łukasz Supergan, Monika Marcinkiewicz (@halo_caboverde), Jaśmina Labus (Festiwal Podróżniczy Śladami Marzeń), Arkadiusz Winiatorski, Zdzich Rabenda, Aleksandra Wierzbowska, Monika Mrówczyńska (Rainbow Tours), Magdalena Konik (Isari Adventure), Maciej Taraniuk, Jan Skwara, Monika Gutierrez (Pakuj Plecak – kameralne biuro podróży), Monika Bronikowska (Wyprawy Latino), Karolina Moycho i Anna Włodarczyk (Fundacja Go'n'Act)

Fotografie: Otwarta Licencja Unsplash, Alicja Kosińska, Ola Synowiec

@Copyright by Fundacja Go'n'Act

„Etycznie o podróżach. Jak sprawiedliwie opowiadać o świecie?” jest dostępny na licencji Creative Commons Uznanie autorstwa 4.0 Międzynarodowe. Pewne prawa zastrzeżone na rzecz Fundacji Go'n'Act.

Publikacja została wydana w ramach projektu „Etycznie o podróżach. Jak sprawiedliwie opowiadać o świecie”. Projekt jest współfinansowany w ramach polskiej współpracy rozwojowej Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP oraz przez Unię Europejską w ramach programu grantowego Connect for Global Change.

Niniejsza publikacja jest współfinansowana w ramach polskiej współpracy rozwojowej Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP. Publikacja wyraża wyłącznie poglądy Fundacji Go'n'Act i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Ministerstwa Spraw Zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej.

Niniejsza publikacja jest współfinansowana przez Unię Europejską. Odpowiedzialność za jej treść ponosi wyłącznie Fundacja Go'n'Act. Treść ta niekoniecznie odzwierciedla stanowisko Unii Europejskiej.

ISBN 978-83-958669-2-0

Warszawa 2025



Finansowane przez
Unię Europejską





Spis treści

Słowo wstępu	4
Kodeks opisywania świata	6
Narratorskie „ja”. Czyli kim jestem w mojej opowieści o świecie?	12
Egzotyka i kontrasty, czyli w sidłach stereotypów	20
(Nie)winne interakcje z dziećmi	28
Empatyczne kadrowanie świata	36
Błędy poznawcze, czyli jakie figle płata nam mózg w podróży?	47
Checklista: Zanim opowiesz o podróży	52
Polecane źródła	54
Bibliografia	55
Spis fotografii	57



Słowo wstępu

Czy nazwalibyśmy Francuzów „tubylcami”? Czy o Włochach byśmy powiedzieli, że są „biedni, ale szczęśliwi”? Czy Stany Zjednoczone reklamowaliśmy jako „dzikie i zmysłowe”? Czy ze wzruszeniem bawilibyśmy się z niemieckimi dziećmi, dodając: „mam nadzieję, że dałam im namiastkę dzieciństwa”?

Tak postawione pytania mogą brzmieć dziwnie, może nawet prowokacyjnie. Ale właśnie dlatego warto je sobie zadać – by zauważyć, że mamy różne języki i schematy opowiadania o świecie, które uruchamiają się w zależności od tego, dokąd podróżujemy. O miejscach i ludziach z globalnego Południa często mówimy inaczej niż o tych z Europy czy Ameryki Północnej – czasem z zachwytem, czasem z troską, ale nie zawsze z szacunkiem i godnością.

To nie zarzut, a zaproszenie: do refleksji nad tym, jak opowiadamy o świecie i naszych podróżach. Dziś coraz więcej osób stara się podróżować świadomie – z poszanowaniem lokalnych kultur, środowiska i ludzi. Ale mniej mówimy o tym, jak mówić i pisać o tych podróżach, kiedy już wrócimy. Jak nie zatrzeć w opowieści bogactwa i złożoności odwiedzanego miejsca? Jak unikać uproszczeń, które – choć często niezamierzone – mogą utrwaląć krzywdzące stereotypy? Jak opowiadać sprawiedliwie i z szacunkiem?

Publikacja, którą trzymasz w rękach, powstała w ramach projektu „Etycznie o podróżach. Jak sprawiedliwie opowiadać o świecie”. Zrodziła się z potrzeby wspólnego poszukiwania odpowiedzi na pytania, które nie mają prostych odpowiedzi. Czy opowiadając o podróżach, sprawiedliwie oddajemy różnicowanie świata i jego współzależności? Czy nie powielamy stereotypów? A może to bardziej opowiedzieć o nas samych – o naszych przeżyciach, emocjach i doświadczeniach, osadzona w odległej, „egzotycznej” scenerii?

W ramach projektu przeprowadziliśmy wcześniej konsultacje z pracownikami biur podróży i organizatorami festiwali podróżniczych, w których wzięło udział kilkadziesiąt osób. Wspólnie zarysowaliśmy najważniejsze wyzwania i problemy polskiej narracji podróżniczej, a w niniejszej publikacji chcemy pokazać, że etyczne podejście do opowieści o świecie może wzbogacić, a nie ograniczyć. Że można mówić pięknie i z pasją – bez potrzeby sięgania po egzotyzację czy uproszczenia. I że refleksja nad językiem nie odbiera wolności podróżniczemu duchowi, tylko pozwala mu wybrzmieć pełniej i głębiej.

Zebrane tu przemyślenia, pytania i przykłady nie są odpowiedziami na wszystko. Mają raczej pomóc zatrzymać się na chwilę i spojrzeć inaczej – z większą uważnością, empatią i świadomością. Chcemy, by ta publikacja była narzędziem, które inspiruje, ale nie narzuca; które otwiera, zamiast zamykać. Bo dojrzałe i sprawiedliwe opowiadanie o podróżach – tak jak same podróże – to proces. I każdy z nas może być jego częścią.

O nas

Alicja Kosińska – prezeska Fundacji Go'n'Act, edukatorka, kulturoznawczyni z zakresu stosunków międzykulturowych Azji i Afryki, członkini sieci trenerskiej Polskiej Akcji Humanitarnej. Aktywistka zaangażowana na rzecz odpowiedzialnej turystyki i etycznego wolontariatu zagranicznego. Jedna z autorek w projekcie post-turysta oraz współtwórczyni projektu „Zanim pomożesz – o etycznym wolontariacie zagranicznym”.

Ola Synowiec – wiceprezeska Fundacji Go'n'Act, latynoamerykanistka, pisarka, dziennikarka, prelegentka podróżnicza, przewodniczka i pilotka turystyczna. Przez dziewięć lat mieszkała w Meksyku, o którym pisze książki oraz artykuły prasowe. Zajmuje się edukacją globalną, tematami dekolonizacji, etycznej turystyki i sprawiedliwego opowiadania o świecie. Jedna z autorek w projekcie post-turysta oraz współzałożycielka profilu Akcja Dekolonizacja na Instagramie.

Fundacja Go'n'Act działa od 2015 roku i realizuje działania w trzech kluczowych obszarach: edukacji globalnej, integracji społecznej i praw dziecka. Realizuje działania edukacyjne, kulturalne i pomocowe, które pozwalają młodym ludziom lepiej zrozumieć swoje miejsce w świecie, szczególnie w zakresie globalnych współzależności i krajów Południa. Dotychczas zrealizowała szereg projektów i kampanii w tym zakresie, m.in. „Podróże a prawa dziecka”, „Zanim pomożesz – o etycznym wolontariacie zagranicznym” czy „Akcja dekolonizacja – jak historia świata wpływa na teraźniejszość”.



Kodeks opisywania świata

„Kodeks w sprawie obrazów i wiadomości dotyczących krajów Globalnego Południa” – ta nazwa może brzmieć zupełnie obco. Nic dziwnego – w turystyce materiał ten jest praktycznie nieznan. Dlaczego więc o nim piszemy?

Kodeks stworzyła w 2006 roku grupa CONCORD, zrzeszająca 1600 organizacji działających w obszarze pomocy humanitarnej, współpracy rozwojowej i edukacji globalnej z krajów Unii Europejskiej. Dostrzegły one, że mimo dobrych intencji, często nieświadomie utrwały krzywdzące i stereotypizujące narracje o krajach Południa – zamiast budować solidarność, wzmacniały obraz zależności i bierności, pokazując niepełny obraz rzeczywistości. Kodeks do dziś stanowi aktualny i uniwersalny zbiór praktyk na temat tego, jak sprawiedliwie opowiadać o krajach Południa, który może być przydatny również w turystyce.

Poniżej znajdziecie 8 podstawowych zasad Kodeksu, dostosowanych przez nas do wyzwań narracji podróżniczych.

1. Dokonuj wyboru obrazów i wiadomości z zachowaniem wartości poszanowania równości, solidarności i sprawiedliwości

Opisywane przez nas kultury i miejsca mogą znacząco się różnić od naszej. Warto przedstawiać je jako równe naszej kulturze – nie lepsze, nie gorsze, nie „śmieszniejsze”, „dziwniejsze”, czy „zacofane”. Choć podkreślając odmiennność często staramy się zaciekawić odbiorców czy wzbudzić serdeczne emocje, wybiórcze i egzotyzujące opisy mogą sprawiać, że niechcący odczuwamy naszych bohaterów. Czy bowiem przedstawiając swoich znajomych, mówilibyśmy tylko o tym,

jacy są odmienni i jak bardzo wyróżniają się swoimi zwyczajami na tle ogółu? Nie. Ekstrapolując zwyczaje danych osób, trudniej w nich zobaczyć ludzi, którzy mogą mieć takie same plany, marzenia, troski jak my wszyscy. Dbając o to, aby podkreślać zarówno podobieństwa, jak i różnice międzykulturowe, budujemy bardziej prawdziwy i sprawiedliwy obraz rzeczywistości, a jednocześnie możemy dodatkowo zainteresować naszych słuchaczy, klientów czy widzów.

Czy wiesz że...?

Zasady Kodeksu są rekomendowane przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych RP, a wszystkie projekty realizowane w ramach jego programu Polska Pomoc muszą się do niego stosować.

Pełną treść Kodeksu znajdziesz właśnie na stronie MSZ:



2. Prawdziwie przedstawiaj wszelkie obrazy i sytuacje

„Prawdziwie” oznacza tu jak najbardziej obiektywnie. Dbajmy o to, aby nasze opisy opierały się na faktach z zachowaniem szerokiego kontekstu sytuacji, a nie na subiektywnym i emocjonalnym odbiorze danej sytuacji i wrażeniu, jakie ona niesie. Jeśli mamy zacząć wypowiedź od „podobno”, warto zastanowić się, czy w ogóle ją zaczynać. Choć staramy się, aby nasza opowieść była możliwie osobista, nasz ogląd różnych sytuacji jest często fragmentaryczny. Jednocześnie, jeśli nasi odbiorcy nie mają wiedzy na dany temat, nasza relacja może być odbierana jako fakty na temat danego miejsca – a nie nasza prywatna opinia. To pułapki narracyjne, w które łatwo wpaść, zarówno twórcom, jak i odbiorcom narracji turystycznej. Na twórcach spoczywa jednak szczególna odpowiedzialność, gdyż nasze materiały mogą stanowić dla odbiorców ważne źródło wiedzy (!) na temat danego miejsca.

Czy wiesz że...?

Historia Kodeksu sięga 1989 roku, kiedy to w wyniku współpracy z organizacjami z globalnego Południa powstała jego pierwotna wersja. Dziś zasady Kodeksu są również szeroko uwzględniane w polskich szkołach w ramach wprowadzania na lekcjach tematów z zakresu edukacji globalnej.

3. Unikaj obrazów i wiadomości mogących szerzyć stereotypy, wywoływać sensacje lub dyskryminować ludzi, sytuacje lub miejsca



Szokowanie jest częstym zabiegiem wykorzystywanym w narracji turystycznej. Zaskakiwanie odbiorców tym, co niecodzienne, egzotyczne, może prowadzić do pogłębiania stereotypów na temat danego kraju czy miejsca. Czy mamy przestać prezentować konkretne aspekty danej kultury? Oczywiście, że nie. Warto jednak postarać się wyjść poza europocentryczną perspektywę i zadbać o zachowanie balansu w opisywaniu tego, co może zostać odebrane jako jednoznacznie pozytywne bądź negatywne. Nie unikajmy mówienia o problemach, ale pokazujemy też bogactwo i mocne strony danego kraju czy społeczności. Częstym podświadomym stereotypem jest np. założenie o bierności lokalnych społeczności. Warto mieć na uwadze, aby uwzględniać pozytywne przykłady lokalnych inicjatyw, przedsięwzięć i pomysłów. Może to być źródłem zainteresowania i inspiracji dla naszych odbiorców, które jednocześnie pokaże naszą pogłębioną znajomość realiów danego kraju.

4 główne wartości spinające 8 zasad Kodeksu:

- równość
- godność
- solidarność
- sprawiedliwość

4. Wykorzystuj obrazy, wiadomości i badania jednostkowych przypadków z pełnym zrozumieniem, uczestnictwem i za zgodą zainteresowanych (lub ich rodziców czy opiekunów)

Czy chcielibyśmy, aby nasz portret reklamował wycieczki do Polski z hasłem „Poznaj egzotyczny świat Europy Wschodniej?” Czy chcielibyśmy, aby zdjęcia naszych półnagich dzieci były oglądane na slajdowiskach podróżniczych za oceną przez obcych ludzi? Opisywani czy fotografowani ludzie mają prawo wiedzieć, do czego ma posłużyć ich historia czy wizerunek. Upewnijmy się, że osoby, które prezentujemy (bądź ich opiekunowie) wyraziły na to zgodę. Zwracajmy na to uwagę innym osobom podróżującym. Pamiętajmy: mieszkańcy krajów które odwiedzamy, nie są statystami naszych podróży.

Dlaczego „globalne Południe”?

Globalna Północ i globalne Południe to pojęcia, które zastępują powszechne określenia krajów Azji, Ameryki południowej czy Afryki, które były wartościujące – mowa tu o słowach takich jak „Pierwszy i Trzeci Świat”, „kraje rozwinięte i rozwijające się”. Globalna Północ i globalne Południe to pojęcia, które nie wartościują, a jednocześnie wskazują na istniejącą dychotomię. Czy taki podział świata jest potrzebny? Z pewnością odtwarza kolonialne schematy w dzieleniu świata na dwie (odmienne) części i w niektórych przypadkach będzie uogólniający oraz nieprecyzyjny. Jednak z drugiej strony pozwala on dostrzec aspekt władzy i przewagi, którą kraje Północy wciąż mają nad wieloma krajami Południa – co wynika z historii kolonialnego wyzysku, a także neokolonializmu. Odrzucenie podziału sprawiłoby też, że zauważenie tej władzy i występującego tzw. „białego przywileju” byłoby dużo trudniejsze do uchwycenia. Czy ten podział i nazewnictwo są idealne? Nie, ale są uważane obecnie za najbardziej adekwatne.



5. Zagwarantuj, że osoby, których sytuację przedstawiamy mają możliwość opowiedzenia o swojej historii osobiście

Wszyscy wiemy, jak wygląda zabawa w głuchy telefon, bądź jak potrafi ewoluować plotka. Choćbyśmy starali się jak najlepiej opisać cudze historie, zawsze najlepiej i najpełniej będą one brzmieć z pierwszej ręki. Dzięki oddaniu głosu bezpośrednio osobom z kultury danego kraju, nadajemy naszym treściom bardziej osobisty, realistyczny, ale przede wszystkim prawdziwy wydźwięk. W końcu to ci ludzie są największymi ekspertami i ekspertkami w dziedzinie swojej kultury, historii i codzienności. Uwaga: aby uniknąć tokenizmu, zawsze warto postarać się uwzględnić więcej niż jeden taki głos.

Tokenizm

Praktyka czynienia fasadowych, pozornych działań na rzecz włączania przedstawicieli grup mniejszościowych. Podejmowane są tylko po to, aby zapobiec krytyce i sprawić fałszywe wrażenie równego i włączającego traktowania. Np. uwiecznianie się obok kogoś ze rdzennej społeczności, nazywając go swoim "kolegą"/"koleżanką", choć nie zna się nawet tej osoby i jest to pierwsze wspólne spotkanie. Kadr czy kilka wypowiedzianych przez daną osobę zdań często może nie mieć de facto na celu uwzględnienia lokalnej perspektywy, tylko urozmaicenie narracji, prezentując jednocześnie podróżnika jako przyjacielskiego i otwartego.

6. Ustal i zanotuj, czy osoby te zgadzają się na ujawnienie ich personaliów i twarzy i zawsze postępuj zgodnie z ich życzeniem

Mamy już historię, adekwatne zdjęcia i zgodę na uwzględnienie ich w swoim materiale podróżniczym? Teraz czas na grzecznościowe „RODO” – upewnijmy się, że dana osoba wyraża zgodę (nawet ustną) na ujawnienie swoich personaliów i wizerunku. Różnice kulturowe, tabu czy nawet bezpieczeństwo jednostki to czynniki, których często nie uwzględniamy w pierwszym odruchu, planując publikować cudze zdjęcia i historie. Nie przyjmujemy z góry, że bohaterowie historii chcą sobie być identyfikowani z imienia i nazwiska.



7. Działaj zgodnie z najwyższymi standardami w zakresie praw człowieka i ochrony osób słabszych

Podróżom do krajów globalnego Południa często towarzyszy chęć niesienia pomocy. Pamiętajmy o tym, aby z godnością traktować osoby będące w wymagającej sytuacji. Czasami na fali chęci poruszenia historią i pokazania swojej szczodrości, możemy niechcący naruszać godność osób, które chcemy wspierać. Szczególnie w takich sytuacjach warto zadbać o to, aby nasze działania czy język nie były protekcyjne i krępujące (nawet jeśli dana osoba ich nie rozumie). Zawsze warto zastanowić się, jak byśmy chcieli, aby o nas mówiono, gdybyśmy to my byli w trudnej sytuacji życiowej? Czy byśmy potrzebowali litości i kamer, uwieczniających nas przyjmujących dary czy pieniądze? Czy chcielibyśmy być portretowani w takich sytuacjach? Jak chcielibyśmy zostać opisani?

WAŻNE!

Dobre chęci nie usprawiedliwiają wykorzystywania narracji czy zdjęć, które mogą być przykre i uwłaczające dla osób, których dotyczą.

8. Działaj zgodnie z najwyższymi standardami w zakresie praw dziecka zgodnie z zapisami Konwencji Praw Dziecka

Dlaczego dzieci otrzymały własny, odrębny punkt w Kodeksie? Dlatego, że to właśnie one są najczęściej portretowanymi podmiotami – są wdzięcznym i częstym obiektem zainteresowania zarówno samych podróżników, jak i odbiorców treści podróżniczych. Dzieci jednak **NIE SĄ** atrakcją turystyczną, ani nie mogą być traktowane jako egzotyczne ozdoby naszych treści. Pamiętajmy, że dzieci na całym (!) świecie mają takie samo prawo do szacunku oraz bezpieczeństwa fizycznego i emocjonalnego. My też możemy się do tego przyczynić, dbając o to, aby były prezentowane w sposób godnościowy, który jednocześnie nie narusza ich bezpieczeństwa.



Narratorskie „ja”.

Czyli kim jestem w mojej opowieści o świecie?

Relacja z podróży to nie tylko opowieść o odwiedzanych miejscach. Każda z takich historii jest bowiem filtrowana przez konkretne „ja”: przez nasze doświadczenia, język, kulturę, pozycję społeczną, rasową, ekonomiczną i geopolityczną. Opowieść zakłada też zazwyczaj odbiorcę, a tym samym oczekiwania, estetykę, często rynek. Pojawia się presja, by stworzyć opowieści, które są „ciekawe”, „porównawcze”, może w pewnym sensie nawet wpisujące w aktualne trendy. Nawet najlepiej napisane i najbardziej szczerze historie mogą przez to wpadać w utarte schematy oraz narracyjne pułapki. Dotyczy to nie tylko tego, jak i jakie historie opowiadamy, ale także tego, gdzie (i jak) się w nich pozycjonujemy.

Często zupełnie nieświadomie sięgamy po popularne tropy, narracje i pozycje, z których opowiadamy o świecie – przyjrzyjmy się najpopularniejszym z nich oraz niebezpieczeństwom, z którymi mogą (ale nie muszą!) się one wiązać:

1. Biały zbawca

To jedna z najbardziej rozpowszechnionych narracji, w której jako podróżnicy przyjeżdżamy do „biednego kraju”, pomagamy, rozdajemy na ulicy słodycze lub artykuły szkolne, angażujemy się do prowadzenia lekcji czy prac budowlanych – jednym słowem „niesiemy zmianę”. Samo, nieco ironiczne, określenie „biały zbawca” odnosi się do podświadomego (!) wzorca myślenia, w którym osoba podróżująca zakłada, że ludzie żyjący w odwiedzanym kraju potrzebują jej pomo-

cy. Wynika to z pewnego rodzaju zniekształcenia poznawczego: przekonania, że lokalne społeczności nie podejmują działań wobec danego problemu, a także, że pochodzenie z krajów globalnej Północy (co często wiąże się z białym kolorem skóry) przekłada się na nasze wyższe kompetencje, trafniejsze diagnozy i lepsze pomysły na rozwiązanie lokalnych problemów. Często towarzyszy temu (również zwykle podświadome) przeświadczenie, że bez zaangażowania takich osób jak my, świat nie poradzi sobie sam – co umacnia hierarchiczny podział ról i podważa sprawczość lokalnych społeczności. W historii o białym zbawcy, to właśnie zbawca/narrator jest zazwyczaj głównym bohaterem historii.

To, co uważam za problematyczne, to sugestia, że gdy, powiedzmy, Madonna adoptuje afrykańskie dziecko, ratuje Afrykę. To nie jest takie proste. Trzeba zrobić więcej niż tylko pojechać tam i adoptować dziecko lub pokazywać nam zdjęcia dzieci z muchami w oczach. To splota obraz Afryki.

Chimamanda Ngozi Adichie

nigeryjska pisarka

Ryzyka:

- Reprodukacja hierarchii: „ja” jako aktywny wybawiciel, „inni” jako bierni beneficjenci
- Paternalistyczne podejście do lokalnych ludzi, reprodukcja kolonialnej logiki „wyższości”
- Nieświadomość lokalnych form sprawczości, wiedzy, doświadczenia oraz oporu (lub niewspominanie o nich w opowieści)
- Upraszczenie kontekstu: ignorowanie lub spłykanie przyczyn problemów (np. kolonializm, nierówności systemowe) w zamian za emocjonalną historię pomocy i satysfakcję narratora („zrobiłem coś dobrego”)



Dobre praktyki:

Opowiadanie, które pokazuje lokalne działania, ich przyczyny, ograniczenia i konteksty – najlepiej oddając głos osobom, których sprawa dotyczy. Dialog, a nie narzucanie rozwiązań. Szacunek dla różnorodności i samostanowienia. Zadanie sobie pytania: kto jest w centrum tej opowieści? I czy na pewno powinienem być to ja?

2. Odkrywca

Mimo że od kilku pokoleń nie ma już białych plam na mapie świata, my wciąż lubimy w nie wierzyć. Szczególnie, że do języka turystyki weszły na stałe i wydają

nam się naturalne takie określenia jak „wyprawa” czy „ekspedycja” na określenie zwykłych wycieczek, określanie doskonale znanych ludzkości miejsc jako „nieodkrytych” czy tych zamieszkałych jako „dzikich”, „nietkniętych cywilizacją” lub takich, „gdzie czas się zatrzymał” (co w niektórych przypadkach bywa określeniem nie do końca adekwatnym). Zachodnia kultura bardzo promuje też wszelkie podróżnicze „pierwsze razy”, co może jednak czasem pomijać perspektywę lokalnych mieszkańców. Np. w marcu 2025 roku głośno zrobiło się o historii Camilli Hempleman-Adams, gdy ogłosiła się ona pierwszą kobietą, która solo przeszła największą kanadyjską wyspę, Ziemię Baffina. To oświadczenie wywołało oburzenie wśród Inuitów, którzy podkreślili, że ich przodkinie-nomadki od pokoleń pokonywały te same trasy.

Ryzyka:

- Wymazywanie lokalnych historii i relacji z przestrzenią (czy na pewno byliśmy pierwsi? Co powiedzą na to lokalni mieszkańcy?)
- Fikcyjna aura „dzikości” i „nieznanego”, która egzotykuje i upraszcza
- Przestrzeń opisywana jest jako „dzika”, „autentyczna”, „nieodkryta”, „zatrzymana w czasie” – co buduje anachroniczny obraz danego miejsca



Dobre praktyki:

Zamiast „odkrywać” – lepiej spotykać. Opisywanie przestrzeni w sposób prawdziwy, jako zamieszkane, znaczące, pełne relacji. Oddawanie pierwszeństwa lokalnym głosom i historiom, które poprzedzają naszą obecność. Zamiast mówić: „nieznana wioska”, lepiej: „wieś, do której ja – jako osoba z zewnątrz – trafiłem po raz pierwszy”.

3. Kolekcjoner

Wielu z nas lubi liczyć kraje, w których było. Mówimy o sobie, że „zwiedziliśmy już 60 państw”, „odhaczaliśmy wszystkie stolice Europy” albo „zostało nam tylko kilka krajów do setki”. Pomysł odwiedzenia wszystkich krajów świata może brzmieć w niektórych kręgach inspirująco – to wyzwanie wpisujące się w kulturę indywidualizmu, samorealizacji i ambicji. Ale warto zapytać: skąd w nas ta potrzeba bycia wszędzie? Co właściwie znaczy „być” w danym miejscu – wystarczy dzień, tydzień, pieczątką w paszporcie? Czy obecność da się mierzyć liczbą krajów? I co taka miara mówi o nas – i o tym, jak patrzymy na świat?

Ryzyka:

- Zamiana relacji na ranking – ważniejsze jest, ile widzieliśmy, niż jak byliśmy/byliśmy obecni

- Złudzenie „byłem, więc wiem”
- Płytką reprezentacja – będąc uznawani za autorytet jako „ten, który wszędzie był” łatwo możemy reprodukować stereotypy, ze względu na krótki czas spędzony w danym miejscu.



Dobre praktyki:

Świadomość, że bycie w miejscu to nie to samo, co rozumienie miejsca. Zwolnienie tempa – podróżowanie nie musi oznaczać przemieszczania się co trzy dni. Zamiana „zaliczyłem” na „poznałem” – zamiast o liczbę odwiedzonych państw, zadbajmy o jakość relacji: z miejscem, z ludźmi, z historią. „Kolekcjonowanie”, ale szlakiem zainteresowań i pogłębiania wiedzy.

4. Bohater

Opowieść, w której walczymy z trudnościami: burzą na pustyni, górską chorobą, brakiem wody, niezrozumiałym językiem. W tej narracji świat zewnętrzny bywa tłem dla walki, przygody, osiągnięcia – a inni ludzie pojawiają się czasem tylko jako elementy scenografii, jako „przeszkody” albo jako „pomocnicy”. Zdarza się, że przyrodę stawiamy w pozycji wroga – czasem nieco podświadomie, bo taką relację podsuwa nam używane powszechnie słownictwo. Np. we wspinaczce wysokogórskiej stosowana jest terminologia militarna w relacji z górą, którą „zdobywamy”. Jest też: „atak szczytowy”, „oblężenie”, „szturm”, „namiot szturmowy” i „szturmżarcie”, a namioty na wyprawy wysokogórskie dwóch firm noszą nazwę Assault.

Ryzyka:

- Przekształcenie świata w „próbę”, przez którą musi przejść narrator
- Redukcja lokalnych kontekstów do „egzotycznych przeszkód”
- Traktowanie natury jako wroga, co może szkodliwie zakrzywiać generalną relację człowiek-przyroda
- Utrata empatii – świat staje się przedłużeniem problemów „ja”



Dobre praktyki:

Unikanie struktury monomitu (bohater-próba-przemiana), jeśli historia dotyczy miejsc i ludzi. Uważanie na stawianie natury w pozycji wroga. Akcent na relację, nie tylko na wyczyn.

5. Poszukiwacz sensu

To opowieść, w której podróż do innego miejsca (często „mistycznego Wschodu” lub „dzikiej Afryki”) prowadzi nas do wewnętrznego oczyszczenia, „przebudzenia”, odnalezienia sensu życia. Czasem uczestnicząc w takich podróżach nie jesteśmy świadomi aspektów politycznych, ekonomicznych, społecznych, przez co możemy nieświadomie umacniać stereotypy i półprawdy na temat danego miejsca, bądź zachowywać się w sposób, który zostanie uznany za niestosowny. Świat staje się wtedy tłem dla naszej duchowej ścieżki, a lokalna kultura może zostać niechcący sprowadzona do „magicznego rytuału” lub „starożytnej mądrości”. Takie opowieści mogą nieść piękny przekaz, że spotkanie z inną kulturą może być wartościowe i budujące. Jednak popularna narracja „Chcesz przygody/Masz problem? Wyjedź za granicę!” może czynić niejako z globalnego Południa czekające na nas i gotowe do użycia pole do eksperymentów ze swoim życiem wewnętrznym, w trakcie których możemy nie zwracać uwagi na negatywny wpływ naszych działań na otoczenie.

Ryzyka:

- Przekształcenie świata w „próbę”, przez którą musi przejść narrator
- Redukcja lokalnych kontekstów do „egzotycznych przeszkód”
- Traktowanie natury jako wroga, co może szkodliwie zakrzywiać generalną relację człowiek-przyroda
- Utrata empatii – świat staje się przedłużeniem problemów „ja”



Dobre praktyki:

Autorefleksja: dlaczego to miejsce tak na mnie działa? Czy rzeczywiście słucham, czy tylko projektuję swoje potrzeby na coś zewnętrznego? Czy stykam się z lokalną, rodzimą tradycją, czy uczestniczę w skomercjalizowanej usłudze „new age”? Czy pamiętam, że moja przemiana odbywa się w miejscu, które jest dla kogoś do-mem? Czy odnoszę się do lokalnych tradycji z należytym szacunkiem?

6. Ekspert

Opowieść, w której – niekoniecznie zawsze celowo – wychodzimy z pozycji osoby posiadającej wiedzę i rozumienie odwiedzanego miejsca, jego historii, zwyczajów i problemów. W tej narracji nie tylko obserwujemy świat – my go tłumaczymy. Przyjmujemy pozycję interpretatora, komentatora, znawcy – wychodzimy z pozycji autorytetu. Często z tej pozycji wychodzimy w opowieściach, które

mają być obiektywne, ale bywa, że w praktyce marginalizujemy lokalne głosy i bardziej złożone punkty widzenia.

Ryzyka:

- Sprawianie, że miejsce staje się „przedmiotem badania”, a nie żywą wspólnotą
- Utrwalanie kolonialnych schematów, gdy wiedza zewnętrzna, zachodnia była uznawana za bardziej wartościową
- Wywyższanie się narratora kosztem lokalnych mieszkańców
- Czasem po prostu: brak wystarczającej wiedzy i doświadczenia, by wyjść z pozycji autorytetu



Dobre praktyki:

Podkreślanie współistnienia wielu prawd i głosów. Otwartość na naukę i zmianę zdania. Formułowanie opinii nie na podstawie własnych osądów, ale danych, np. lokalnych statystyk i badań opinii publicznej, a także opinii miejscowych ekspertów. Powoływanie się na źródła przytaczanych tez. Używanie języka w trybie przypuszczającym, nie orzekającym, zamiast „to znaczy” lepiej powiedzieć „mogło znaczyć”, „usłyszałem, że”, „według rozmówców”.

Podróżowanie uczy skromności. Widzisz, jak niewiele miejsca zajmujesz w świecie.

Gustave Flaubert

francuski powieściopisarz

7. Buntownik z wyboru

Opowieść, w której postrzegamy podróż jako okazję do łamania zasad, buntu przeciw normom i szukania sensacji. Taka historia, niczym dawne powieści łożnykowskie, pełna jest prowokacji i dramatyzmu. Występujemy tu jako buntownicy: niepokorni, dzielni, często bezkompromisowi. Nielegalne przekroczenie granicy, nocleg „na dziko” w strefie zakazanej, prowadzenie skuterów pod wpływem alkoholu, wandalizm, wejście do atrakcji turystycznej unikając płacenia za bilet, do rezerwatu ścisłego bez pozwolenia lub na szczyt zamkniętej starożytnej budowli – to momenty, które w tej narracji służą podkreśleniu niezależności oraz naszej nieustraszonej i które w pewnych turystycznych „bańkach” są wciąż cenione. Ten trop bywa dla nas atrakcyjny, bo zawiera pierwiastek romantyzmu i adrenaliny, ale bywa też po prostu brakiem szacunku dla lokalnych społeczności.

Ryzyka:

- Lekceważenie lokalnych norm i kultur, narażenie na szkodę bądź niebezpieczeństwo lokalnych społeczności, bezczeszczenie ich świętości
- Gloryfikacja łamania prawa
- Czasem stosowanie podwójnych standardów – robimy rzeczy, których nie zrobiliśmy w domu
- Przemiana miejsc w „arenę” własnej przygody



Dobre praktyki:

Szacunek dla odwiedzanych miejsc i ich mieszkańców, nawet jeśli nie zgadzamy się z lokalnymi normami. Unikanie gloryfikacji łamania zasad i prawa, szczególnie tam, gdzie normy są elementem ochrony lokalnej społeczności, tradycji lub środowiska. Refleksja: kto może sobie pozwolić na awanturnictwo? Dla kogo ono jest romantyczne, a dla kogo może oznaczać niebezpieczeństwo, karę, przemoc? Komu i czemu służy nasze łamanie zasad?

8. Podróżnik za jeden uśmiech

Bywa, że z dumą opowiadamy, jak „przejechaliśmy pół świata bez pieniędzy”, „spaliśmy w stu miejscach za darmo”, „zawsze ufaliśmy, że ludzie pomogą”. Taka opowieść to hymn na cześć wolności, otwartości, minimalizmu i nieformalnej wymiany. Podróż staje się dowodem na to, że świat jest dobry – i że wystarczy być uśmiechniętym, by otrzymać jedzenie, transport i gościnę. Pamiętajmy jednak, że „tania podróż” nie oznacza często, że mało kosztowała, tyle że zapłacił za nią (np. za paliwo, jedzenie) ktoś inny – w wielu przypadkach ktoś, kto ma mniejsze zasoby od nas.

Ryzyka:

- Niewidzialna zależność – czasem przedstawiamy siebie jako samowystarczalnych, ale w rzeczywistości opieramy się na pracy i zasobach innych, nie zawsze to uznając
- Liczenie na pomoc ludzi o mniejszych zasobach dla własnej przygody, fanaberii, a nie z powodu realnej potrzeby
- Romantyzacja „prostego życia” – narracje o „życiu bez pieniędzy” mogą nie dostrzegać, że dla wielu lokalnych społeczności brak środków to nie styl życia, lecz wyzwanie



Dobre praktyki:

Uznanie, że „życie za darmo” często oznacza, że ktoś inny ponosi koszt. Podkreślanie wdzięczności dla cudzej gościnności i szczodrości, bez stawiania siebie w pozycji osoby, której „się po prostu należy”, albo która jest tak traktowana ze względu na swoją wyjątkowość. Opowieści o „magii” podróży może warto uzupełniać o refleksję: co pozwala mi żyć tak bez troski? Czy inni w tym miejscu mają taką samą możliwość?

Etyczne pisanie o świecie to proces ciągłego zadawania sobie pytań: Czyja to opowieść? Komu służy? Kogo wyklucza? Co pomijam, i jak to wpływa na całokształt obrazu? Ale też: Kim staję się jako narrator, gdy opowiadam? Jaką rolę sobie przypisuję – i czy jestem gotów z niej zrezygnować? Pułapki narracyjne nie znikną same – są głęboko zakorzenione w naszej kulturze, edukacji, wzorcach literackich i filmowych. Ale można je rozbrajać – poprzez uważność, współpracę, oddanie głosu, zastanowienie nad rezygnacją z bycia „głównym bohaterem”.

Czy narrator może być neutralny?

Nawet przy opowieści o świecie, w której całkowicie usuniemy się w cień, pamiętajmy: każda historia ma narratora. Sama konstrukcja tekstu, wybór opisywanych faktów i bohaterów, zdecydowanie się na uwiecznienie na zdjęciu akurat tego fragmentu rzeczywistości, samo kadrowanie – to wszystko jest wyborem narracyjnym i odbiera historii obiektywność. Sam narrator nie jest też czystą kartą i nawet gdyby bardzo się starał być jak najbardziej neutralny, do opowieści wnosi cały swój życiowy bagaż: edukację szkolną, przeczytane książki i obejrzone filmy, język, kulturę, poglądy, pozycję i doświadczenia. Dlatego zamiast dążyć do iluzji bezstronności, lepiej postawmy na przejrzystość własnej roli: kim jestem, skąd patrzę, z jakimi oczekiwaniami wchodzę w świat, który opisuję?



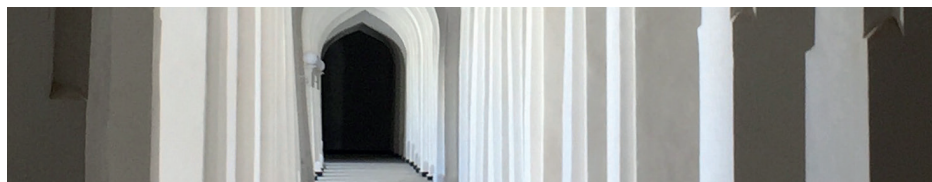


Egzotyka i kontrasty, czyli w sidłach stereotypów

Gdy oglądamy popularne amerykańskie filmy, niekiedy możemy uśmiechnąć się pod nosem na sposób portretowania Europejczyków – Francuzi, jako nienagannie eleganccy, wyrafinowani i zawsze modni, Włosi jako hedonistyczni smakosze makaronu, leniwie sączący wino i mówiący tylko o dolce far niente, słodkim nicnierobieniu. Choć te kalki łatwo nam wyłapać i dekonstruować, niekiedy sami wpadamy w pułapkę powielania podobnych ocen dotyczących mieszkańców Południa – Indusi są uduchowieni, Bali jest ostoją prostych i uśmiechniętych ludzi, a Afrykanie mają niezwykły dryg do tańca i wszyscy chodzą w barwnych ubraniach. Brzmi znajomo?

Często to, co odmienne, przyciąga nas najbardziej. Łatwo wtedy o to, aby ta „specyfika” stała się główną osią naszej opowieści o danym miejscu. Pragniemy przekazać to, co w naszym odczuciu najbardziej barwne, egzotyczne, niespotykane, charakterystyczne.

Jednak nawet przy najlepszych intencjach łatwo o uproszczenia i stereotypy. Egzotyzacja – choć bywa kusząca – może de facto spłaszczyć naszą opowieść, zamiast ją pogłębiać. Jak zachować równowagę między zachwytem a odpowiedzialnością? Czy można (i trzeba) zupełnie zrezygnować ze stereotypów?



Czy wiesz że...?

Stereotyp to uproszczone i uogólnione przekonanie o jakiejś grupie ludzi, miejscu lub zjawisku. Opiera się na powtarzanych schematach i nie uwzględnia indywidualnych różnic ani pełnego kontekstu. Stereotypy mogą być zarówno pozytywne, jak i negatywne, ale zawsze (!) upraszczają rzeczywistość.

Czy w takim razie mamy w ogóle nie pisać o kolorystyce, tradycji, odmienności? Absolutnie nie. Nie chodzi o zupełne zaprzestanie mówienia o charakterystycznych aspektach danych kultur, tylko o zachowanie balansu, perspektywy i proporcji. Warto na to spojrzeć jako na szansę na wzbogacenie sposobu, w jaki opowiadamy o świecie – zamiast powielać częste klisze, możemy zaskoczyć głębszą opowieścią pokazującą większe zróżnicowanie i unikalność na zupełnie innym poziomie, który jednocześnie jest bardziej sprawiedliwy i godnościowy. Aby to osiągnąć, warto pokazywać niuanse różnych zagadnień, zamiast zero-jedynkowych ocen. Taka komunikacja zarówno buduje szacunek dla odwiedzanych społeczności, jak i zwiększa wiarygodność twórcy i wrażenie jego głębokiej znajomości tematu.

Przyjrzyjmy się najczęstszym kliszom, które są powielane w relacjach z podróży i w wielu ofertach turystycznych. Dostrzeżenie ich to pierwszy krok na drodze tego, aby nasze treści były bardziej porywające i zarazem mniej banalne.

1. Egzotyczne i rdzenne = autentyczne

Jednym z najczęstszych stereotypów jest „kipienie egzotyką” – pokazywanie wyłącznie przejawów ubóstwa, tradycji, kolorów czy „malowniczych wiosek”, bez ukazania współczesnych, nowoczesnych aspektów danego kraju – jak gdyby były one mniej „prawdziwe”. W efekcie tworzymy zafałszowany obraz – nie chodzi o to, że jest on nieprawdziwy, tylko niekompletny. Czy chcielibyśmy, aby Polska była pokazywana jedynie przez pryzmat skansenów, wódki i wycinanek łowickich? Niekoniecznie. Dlatego też warto pokazywać zróżnicowanie występujące w danym kraju – zarówno przejawy tradycji, jak i nowoczesności, ubóstwa i bogactwa. Nie traktujmy przejawów XXI wieku jako nieautentycznych, tylko przyjmujmy rzeczywistość danego miejsca taką, jaką jest. Wybiórcze, egzotyzujące przekazy może i szokują, ale nie wzbogacają. Co więcej, podkreślanie tego co, nas łączy z daną społecznością, a nie tylko tego co nas dzieli, może być dużo ciekawsze dla naszych odbiorców.



Dom w regionie Bolaven Plateau, południowy Laos

Tego typu anachroniczne opisy, choć tak bardzo powszechne i współczesne, niosą w sobie echa narracji kolonialnej, która prezentowała Południe jako prymitywne, nawet „dzikie”, a na pewno skrajnie odmienne od „cywilizowanej” Europy. I choć sama Polska nie była kolonizatorem, przejęła kolonialne wzorce i reprodukuje je do dziś.

Jak rozwijała się polska myśl kolonialna? Czy kolonializm nas nie dotyczy? Przeczytaj w naszym poście „Polskie ambicje kolonialne”



2. Orient rodem z „Aladyna”

Zamknij oczy i wyobraź sobie, czym jest „Orient”. Jaki jest? Pewnie nieco baśniowy, tajemniczy, zawieszony w czasie. Ludzi Orientu może otaczać pewna aura tajemniczości – kobiety Orientu mogą wydawać się zmysłowe, a mężczyźni? Nieprzewidywalni, może nawet porywczy.

Taki obraz nie jest obrazem konkretnego kraju czy kultury – jest stereotypową kalką, którą rozpowszechniła i wtłoczyła nam europejska kultura. Pierwszy spostrzegł i dogłębnie opisał Edward Said – postkolonialny badacz palestyńskiego pochodzenia. W swojej przełomowej książce „Orientalizm” Said zauważał, że Orient nie istnieje sam w sobie – jest konstruktem myślowym stworzonym przez Europejczyków do definiowania kultur Wschodu. Kluczowe w nim jest to, że rolą orientalizmu jest stawianie „Orientu” w opozycji do Europy. Europie przypisywany jest postęp, racjonalizm, rozum, „Orientowi” przypisywana jest tradycja, nieracjonalność, zacofanie, a nawet fanatyzm.

Jakie są jeszcze pułapki orientalizmu? Przeczytaj w naszym poście „(Nie)winne słowo „Orient”



Choć często opisując tajemniczość i mistycyzm chcemy dodać nieco baśniowej atmosfery naszym treściom, łatwo o zagalopowanie się. A wtedy można z nimi zrobić już tylko jedno – włożyć je między bajki.

3. Afryka dzika i jednolita

*W swoim tekście traktuj Afrykę, jakby była jednym krajem. Jest gorąca i pyli-
sta, porośnięta trawami i pełna potężnych stad zwierząt oraz wysokich, chu-
dych, głodujących ludzi (...) Obowiązkowo opisz, jak to Afrykańczycy mają we
krwi muzykę i rytm i jak jedzą to, czego inni ludzie nie jedzą. Nie wspominaj na-
wet o ryżu, wołowinie i pszenicy; ulubioną potrawą Afrykańczyka jest przecież
małpi mózg, a do tego koźlina, węże, robaki, larwy i wszelkiego rodzaju dzicy-
zna (...) Tematy tabu: sceny z życia codziennego, miłość między Afrykańczykami
(chyba że w grę wchodzi śmierć), nawiązania do pisarzy albo intelektualistów
afrykańskich, normalnie chodzące do szkoły dzieci, które nie są chore na fram-
boezję, nie mają gorączki ebola i nie zostały poddane okaleczeniu genitaliów
(...) Pamiętaj, każde dzieło, w którym ludzie będą wyglądać na bardzo brudnych
i nieszczęśliwych, będzie uznane za obraz „prawdziwej Afryki”.*

Binyavanga Wainaina

kenijski aktywista i dziennikarz

Cytat pochodzi z eseju Wainainy „Jak pisać o Afryce”, przeczy-
taj cały tekst:



Tak z gorzką satyrą pisał Binyavanga Wainaina, kenijski dziennikarz i aktywista, dając autorom swoiste „antyradę” i punktuując szkodliwe stereotypy na temat kontynentu. Niebezpiecznie często w opisach Afryki, sami Afrykanie opisywani są jako element natury – widzimy to w kulturze masowej, literaturze, ofertach biur podróży, a także we vlogach podróżniczych. Jednak dopiero gdy się zastanowimy, czy byśmy chcieli, aby nasze zdjęcia stanowiły dopełnienie kadrów majestatycznych polskich łosi dzików czy żubrów, możemy sobie uzmysłwić, jak bardzo dehumanizujące są to zabiegi. Co więcej, dla wielu Afrykanów widok dzikich zwierząt sawanny może być równie niecodzienny, co dla nas:

Afrykańskie dzikie zwierzęta zobaczyłam pierwszy raz w życiu w zoo w Wisconsin w USA. Chciałam w końcu zobaczyć lwa i żyrafę, o które ciągle mnie pytano.

Pat Ogedengbe z Nigerii

(jedna z wypowiedzi Afrykanów z materiału edukacyjnego Boston University „Do Africans See Wildlife?”)

Stereotyp „dzikości” Afryki – i szerzej: globalnego Południa – to spuścizna kolonialnego sposobu myślenia, który dzieli świat na „cywilizowaną” Północ i „prymitywne” Południe. „Dzikość” nie odnosi się tylko do przyrody, ale także do społeczności, którym przypisuje się brak ładu, technologii, moralności czy historii. Taka narracja służyła jako uzasadnienie dla różnego rodzaju interwencji: edukacyjnych, religijnych, militarnych. Tymczasem to, co z zewnątrz opisywane jest jako „dzikie”, bardzo często ma własny, złożony porządek społeczny i kulturowy – po prostu inny niż ten, do którego przywykliśmy.

Czy wiesz że...?

Za dzikimi zwierzętami stoi nie tylko „nieskażona natura”, ale i zaawansowana technologia wykorzystywana do ich ochrony – obroże GPS, drony, technologia akustyczna, biometryczna i AI. To wszystko składa się na bogaty i zróżnicowany obraz Afryki – czy to nie ciekawe?

4. Wskaż swój kontynent, a powiem ci, jaki jesteś

Szczególnie zauważalne i dotkliwe są generalizujące stwierdzenia dotyczące całych narodów, a nawet kontynentów. Hasła takie jak „afrykański głód”, „afrykańska wojna” czy „kultura azjatycka” nie mówią nam właściwie nic – to skróty myślowe i klisze zbiorowej wyobraźni, które często zaciemniają, zamiast rozjaśniać rzeczywistość. Podobnie jest w odniesieniu do Latynosów – parasolowego pojęcia używanego na określenie ludzi pochodzących z ogromnie zróżnicowanego regionu, obejmującego tzw. Amerykę Łacińską, czyli kilkadziesiąt państw i terytoriów, różniących się językiem, historią, klasową strukturą społeczną czy religią.

Tymczasem w świadomości globalnej często funkcjonuje uproszczony obraz „Latynosa” jako osoby roztańczonej, namiętnej, ekspresyjnej, często przedstawianej w kontekście samby i telenowel. Te skojarzenia, choć mogą się wydawać neutralne czy wręcz pozytywne, są w rzeczywistości redukujące – pozbawiają one ludzi prawa do indywidualności i głębi.

WAŻNE!

Pamiętajmy, że podróżowanie to przywilej – opowiadanie o podróżach to odpowiedzialność.

5. „Biedni, ale szczęśliwi”

„Biedni, ale szczęśliwi”, czyli romantyzacja biedy, to popularna, lecz powierzchowna klisza, która upraszcza rzeczywistość odwiedzanych miejsc nadając ubóstwu idylliczny charakter. Bazując na krótkim kontakcie, bez głębszego zrozumienia lokalnych warunków, do tego ulegając wakacyjnemu rozprężeniu, łatwo o przypisywanie mieszkańcom zbiorowego szczęścia (a może nawet jakiejś dziecięcej naiwności, beztroski, braku świadomości, że można żyć inaczej).

Tymczasem uśmiech ten może wynikać z norm kulturowych, gościnności czy relacji zależności ekonomicznej. Takie uogólnienia mogą podświadomie wzmacniać przekonanie, że ubóstwo nie wymaga zmiany, że społeczności nie przeszkadza aktualny poziom życia. Może także trywializować poważne trudności życiowe i wyzwania, które z niego wynikają, a co gorsza, ubóstwo zaczyna być traktowane jako element oczekiwanego (!) lokalnego kolorytu. W rzeczywistości, takie nastawienie może więcej mówić o nas – o naszej potrzebie znalezienia sensu i kontrastu dla własnego życia w konsumpcyjnym świecie.

6. Tam, gdzie czas się zatrzymał...

Hasła typu: „Kuba – gdzie czas stanął w miejscu”, „Autentyczne życie Indian poza utartym szlakiem” – przyciągają uwagę, ale też utrwalają wyobrażenia, że pewne kultury pozostają niezmiennie, są „zamrożone w czasie” i – co ważne – że jest to stan przez turystów pożądaný i oczekiwany. Taki stereotyp, chętnie reprodukowany także w kulturze, sprawia, że możemy mimowolnie, przyczyniać się do budowania w naszych odbiorcach przekonania, że autentyczny = tradycyjny, a te kultury i społeczności, które wydają się nam „autentyczne” nie powinny się w związku z tym zmieniać (albo jest to „ostatnia szansa”, aby je zobaczyć).



Więcej o najpopularniejszych (i jakże stereotypowych) narracyjnych przedstawieniach osób rdzennych w naszym poście „Od »szlachetnego dzikusa« po »trauma porn«”



Tymczasem każda społeczność podlega przemianom, i to nie w gestii postronnych turystycznych odbiorców leży prawo do oceny, z których dobrodziejstw przemysłu, infrastruktury, technologii mogą one korzystać. Szczególnie, że to także przekłada się często na dostęp do medycyny, informacji, edukacji itd. Warto tu szczególnie zwrócić uwagę na nadużywanie hasła „niezmacone cywilizacją” i (mylne) utożsamianie cywilizacji z technologią XXI wieku. Być może właśnie dlatego wciąż dla wielu bywa zaskoczeniem, że wielu ludzi Południa żyje dostatnie, jest wykształcona czy majątna.

Co myślisz, kiedy słyszysz określenie „rdzenny Amerykanin”? Czy widzisz przed oczami półnagiego, żyjącego w tipi, polującego z łuku dzikusa w piórach i frędzlach? (...) Rdzenni Amerykanie nie są bytem z przeszłości. Wciąż tu jesteśmy, mimo że nie do końca jesteśmy tym, kim myślisz, że jesteśmy.

Eric Hernandez

tancerz obręczowy z plemienia Lumbee

7. Gościnność i niska cena

W krajach, gdzie siła nabywcza jest znacznie niższa, turyści często – świadomie lub nie – przyjmują roszczeniową postawę. Oczekują, że za swoje pieniądze dostaną więcej niż „u siebie”, że usługi będą nie tylko tańsze, ale też świadczone z uśmiechem, serdecznością, a czasem wręcz z wdzięcznością, że zechcieli z nich skorzystać. Choć w wielu krajach faktycznie jest nieco taniej i można zostać np. poczęstowanym herbatą przy różnych okazjach – nie jest to ani zobowiązanie, ani folklor wystawiony „dla białego oka”. Gościnność nie powinna być towarem ani oczekiwanym standardem. Tak samo jak i od nas nikt nie oczekuje, że zaprosimy przypadkowego Niemca, Francuza czy Amerykanina do domu na obiad, tylko dlatego, że jest przejazdem – mimo że Polska uchodzi za kraj gościnny. W tej narracji szczególnie niebezpieczne są znamiona poczucia wyższości i podświadomego myślenia, że lokalna społeczność istnieje po to, by obsłużyć zagranicznego gościa.

A może opowiedzieć o czymś innym?

Nigeryjska pisarka Chimamanda Ngozi Adichie mówiła, że problem ze stereotypami nie polega na tym, że są nieprawdziwe, ale na tym, że są niekompletne.

Sprawiają, że jedna historia staje się jedyną. W swoim słynnym wystąpieniu na konferencji TED opowiada o tym, jak wyjechała do USA i jak jej amerykańska współlokatorka z miejsca założyła, że Nigeryjka nie umie używać kuchenki. „Współczuła mi, zanim jeszcze mnie zobaczyła” – mówi – „Ta dziewczyna знаła tylko jedną historię Afryki. Historię nieszczęścia”. Adichie zachęca, by zamiast w kółko powtarzać tę jedną historię o danym miejscu, postarać się opowiedzieć coś zupełnie innego. Taka inna historia, wbrew stereotypom, będzie zarazem świeższa, ciekawsza i bardziej rozwijająca.

Co jeśli moja współlokatorka znaby Funmi Iyandę, dzielną dziennikarkę w Lagos opowiadając historie, o których wygodniej zapomnieć? Co gdyby wiedziała o operacji serca w szpitalu w Lagos tydzień temu? Co gdyby знаła współczesną muzykę nigeryjską? Utalentowanych ludzi śpiewających po angielsku, w pidżyn, igbo, joruba czy ijo, mieszkających wpływy poczynszy od Jaya-Z do Feli poprzez Boba Marleya aż po muzykę przodków. Co gdyby wiedziała o prawnicze, która ostatnio poszła do sądu w Nigerii, aby przeciwstawić się niedorzecznemu prawu, które wymagało od kobiety zgody męża przed odnowieniem paszportu? Co gdyby wiedziała o Nollywood pełnym zapaleńców tworzących filmy mimo przeciwności?

Chimamanda Ngozi Adichie

Zobacz pełne wystąpienie Adichie pt. „Niebezpieczeństwo jednej historii”:



Centrum historyczne miasta Meksyk i zbudowana w 1956 roku Wieża Latinoamerykańska. Opracowana przez meksykańskich inżynierów innowacyjna technologia, wykorzystywana potem też w innych krajach, sprawiła, że wieżowiec przetrwał silne trzęsienia ziemi w latach 1985 i 2017.





(Nie)winne interakcje z dziećmi

Nic tak nie porusza serc wielu podróżników jak właśnie dzieci. Uśmiechnięte, słodkie, wdzięczne, chwytające za serce. Nic więc dziwnego, że to one są częstym obiektem zainteresowania podróżników – zarówno w kwestii robienia zdjęć, kupowania od nich pamiątek, urozmaicania czasu czy też niesienia im pomocy np. w ramach wolontariatu czy wręczania pieniędzy i prezentów. Dzieci wydają się aż prosić się o bycie piękną częścią naszej opowieści podróżniczej. Czy aby na pewno? Choć kierują nami jak najlepsze intencje, nasze działania i opowiadane historie mogą nieść za sobą niepożądane, a nawet niebezpieczne dla nich skutki. O czym mowa?

„Atrakcje” z udziałem lokalnych dzieci często prowadzone są bez jakiegokolwiek nadzoru i weryfikacji. Podróżnicy chętnie wchodzą z nimi w interakcje na ulicy, przytulają je, biorą na ręce, odwiedzają szkoły czy domy dziecka. Należy jednak zauważyć, że tak silne zainteresowanie dziećmi wśród turystów – już „oczywiste” w krajach Południa – byłoby nie do pomyślenia np. w Polsce. Aby to unaocznić, warto sobie zadać kilka kontrolnych pytań:

1. Czy chcielibyśmy, aby polskie szkoły odwiedzały grupy przypadkowych turystów, np. z Chin?
2. Czy aby pomóc placówce, niezbędna jest tam nasza wizyta?
3. Czy gdy jako organizatorzy turystyki wprowadzamy grupę turystów do szkoły, mamy pewność, że wśród nich nie ma pedofilów i nie narażamy tym samym dzieci?
4. Czy jeśli opowiadamy na slajdowisku podróżniczym o beztrudnych interakcjach z maluchami i pokazujemy ich póżnagie zdjęcia, czy bierzemy pod

uwagę, że może nas słuchać potencjalny przestępca, który szuka kolejnego celu wyjazdu?

5. Czy lepiej zachęcająco opowiadać o takich wizytach, czy przestrzegać przed ich skutkami?
6. Czy potencjalny datek finansowy, który zostawimy podczas naszej wizyty / spotkania, usprawiedliwia narażanie dzieci na niebezpieczeństwo i ciągłe przeszkadzanie w lekcjach?

Nasze szczerze działania i wielkoduszne decyzje mogą mieć dalekosiężne, negatywne konsekwencje. Nawet jeśli kierujemy się dobrymi intencjami, np. chcąc pomóc konkretnej placówce poprzez jej odwiedzenie, nieświadomie przyczyniamy się do normalizowania tego typu praktyk w turystyce, torując tym samym drogę potencjalnym sprawcom nadużyć. Przypomina to trochę korzystanie z otwartej furtki – jeśli wszyscy przez nią przechodzą, to przechodzimy i my, ułatwiając drogę kolejnym osobom. Nikt jednak nie zastanawia się nad tym, czy ta furka w ogóle powinna być dla kogokolwiek otwarta.

A gdyby tak, wspólnie spróbować ją zamknąć?

Poniżej znajdziecie kilka tematów i zasad, które oparliśmy na „7 tips for travelers” ChildSafe Movement – inicjatywy z Kambodży. Warto je poznać, aby móc wykorzystać swój głos i stać się ambasadorem ochrony dzieci w krajach Południa, uczulając innych podróżników na niebezpieczne praktyki.



1. Dzieci to nie atrakcja turystyczna

Jak zauważa w swojej głośnej kampanii ChildSafe Movement: dzieci nie są atrakcją turystyczną. Choć ich obecność jest naturalną częścią odwiedzanego miejsca, nie czyni to z nich części programu wycieczki. Turyści mimo dobrych intencji, potrafią być dość inwazyjni w kontakcie z nimi. Na Wyspach Zielonego Przylądka dochodziło nawet do sytuacji, w których policja przepędzała turystów spod szkół.

WAŻNE!

Główne źródło problemu = łatwy dostęp turystów do dzieci

CHILDREN ARE NOT TOURIST ATTRACTIONS



THINK before visiting an orphanage.

www.thinkchildsafe.org



Supported by
unicef

Jak zareagowałbyś w Europie, gdyby obca osoba na ulicy dawała dziecku będącym w twoim sąsiedztwie ubrania, prezenty lub pieniądze? Co byś pomyślał, gdyby ktoś obcy wszedł do szkoły twojego dziecka, przerwał lekcję, by je brać na ręce, całować i zrobić sobie wspólne zdjęcie? Jak byś się czuł, gdyby nieznajomi zaczęli rzucać cukierki w powietrze w stronę dzieci bawiących się koło placówki, zachęcając je do wykrzykiwania nazwy drużyny piłkarskiej w zamian za jeszcze więcej słodyczy? W Europie takie sytuacje nie byłyby akceptowane, ponieważ prawo chroni osoby nieletnie i obowiązują w tym zakresie bardzo jasne przepisy. Takie same przepisy obowiązują również na Wyspach Zielonego Przylądka i powinny być przestrzegane.

Organizacja Nu Bai,
Wyspy Zielonego Przylądka

Takie zachowania wśród turystów możemy obserwować na całym świecie. Dlatego tak istotne jest budowanie świadomości, że każde dziecko – niezależnie od miejsca na mapie – powinniśmy traktować z takim samym szacunkiem i ostrożnością, jak traktujemy nieznaną nam dzieci w Polsce – z zachowaniem zdrowego dystansu. Warto także kontrować często powielane mity, że „widać tak tu już jest” bądź „przyjechalismy, aby pomóc”. Istnieją inne formy pomocy, w których nie ma bezpośredniej styczności z samymi dziećmi, np. wspieranie organizacji zajmujących się wzmacnianiem rodzin, bądź też wspieranie finansowe i materialne szkół, ale bez wchodzenia do nich całą grupą.

Przeczytaj więcej w publikacji „Dobro dziecka a branża turystyczna. Globalne wytyczne i dobre praktyki”. To materiał w języku angielskim dla biur podróży, który pomaga im wdrażać procedury i zasady w zakresie ochrony dzieci.



2. Wolontariat? Nie tak szybko

Czy nieco dłuższy kontakt z dziećmi, np. w formie wolontariatu, jest lepszym rozwiązaniem? Niestety nie. Praca z dziećmi w instytucjach, takich jak domy dziecka czy szkoły, to zadanie dla lokalnych ekspertów, a nie dla turystów. Dzieci zasługują na więcej niż dobre intencje – potrzebują doświadczonych opiekunów i nauczycieli, którzy znają ich kulturę i język. Niestety obecność niekompetentnych zagranicznych wolontariuszy może prowadzić do zwalniania z pracy lokalnych ekspertów. Co więcej, łatwo też będąc turystą paść ofiarą komercyjnych bądź skorumpowanych ofert wolontariatu, które mają bardziej zadowolić nas niż realnie pomóc potrzebującym. Takie zjawisko nazywamy wolonturystyką. Warto zgłębić jej temat i przestrzegać przed nadużyciami, do jakich prowadzi. Jednym z nich jest tzw. biznes sierocy. Jest to rodzaj instytucji i placówek, które na masową skalę wykorzystują dzieci w celu przyciągnięcia wolontariuszy i turystów, zabierając je od rodzin, umieszczając w placówkach i prezentując jako sieroty. Problem ten dotknął wiele państw chętnie odwiedzanych przez turystów, m.in. Kambodżę, Nepal, czy Kenię, a ich władze teraz walczą o przywrócenie wykorzystanych dzieci rodzinom.

WAŻNE!

Nie wyśmiewajmy i nie szczyźmy z czyichś dobrych intencji, nawet jeśli wydają się mieć charakter „białego zbawcy” (więcej o tym na stronie 12). W ten sposób na pewno nie zachęcimy do podejmowania bardziej skutecznych form działania.

Jeśli chcesz zgłębić temat wolonturystyki i przeczytać wywiady z ekspertami, zajrzyj do naszego ebooka „Zanim pomożesz: o etycznym wolontariacie zagranicznym”



3. NIE dawaniu pieniędzy żebrzącym dzieciom

Jak zauważa wspomniana wcześniej organizacja Nu Bai:

Dawanie pieniędzy lub prezentów bezpośrednio dzieciom oznacza jedynie uczenie ich, że żebrać jest lepsze niż chodzenie do szkoły, że można przyjmować pieniądze w zamian za przysługi, że warto uciec z domu i żyć na ulicy, bo w ten sposób można łatwo i bez większego wysiłku zdobyć pieniądze.

To są często aspekty, o których nie myślimy, gdy sięgamy po portfel kierowani odruchem serca. Niestety nieumiejętna pomoc może łatwo przyczyniać się do dalszego żebrania i łamania praw dziecka. Warto zwracać na to uwagę i informować o tym innych. Możesz w zamian zachęcać do wspierania organizacji zajmujących się dziećmi ulicy.

Czy wiesz że...?

Konwencję o Prawach Dziecka ratyfikowały wszystkie państwa członkowskie ONZ, z wyjątkiem Stanów Zjednoczonych? Stronami konwencji jest więc 196 krajów świata! Konwencja uznaje, że dzieci mają szczególne prawa, które państwo musi chronić – m.in. do rodziny, opieki, edukacji, godnych warunków życia oraz ochrony przed przemocą, handlem i wykorzystywaniem.

Więcej przeczytasz w naszej publikacji „Prawa dziecka. Kilka słów teorii i nieco praktyki”



4. Praca dzieci a edukacja

Jeśli widzimy pracujące dziecko, nie kupujmy od niego i przestrzegajmy przed tym innych. Wiele dzieci może pracować po szkole pomagając nieco rodzicom, ale jeśli masz podejrzenia, że dziecko może być wykorzystywane albo przebywać bez opieki, zgłośmy to do lokalnych służb ochrony dzieci. Pamiętajmy – to naruszenie praw dziecka, a wszyscy nieletni na całym świecie zasługują na to, aby ich prawa były przestrzegane! Jeśli organizujemy wycieczki i mamy wpływ na to, gdzie zabieramy turystów, współpracujemy tylko z firmami, które przestrzegają praw dziecka i zasad etycznego zatrudnienia.

Dorastając w Kambodży, wielokrotnie widziałam, jak turystyka potrafi zarówno wspierać, jak i krzywdzić nasze społeczności – szczególnie dzieci, które są najbardziej bezbronne. Dlatego każda odpowiedzialna decyzja podjęta przez turystę ma ogromne znaczenie. Pokazuje, że dzieci w Kambodży – tak jak wszystkie dzieci na świecie – zasługują na to, by dorastać w bezpiecznym, pełnym szacunku i troski środowisku. To właśnie taki model turystyki chcemy widzieć i wspierać. Inicjatywy takie jak ChildSafe Experiences udowadniają, że można podróżować w sposób, który naprawdę chroni dzieci i nadaje podróżom głęboki sens – zarówno dla odwiedzających, jak i dla lokalnych społeczności.

Socheata Long

Managerka programu ChildSafe Experiences

Czy wiesz że...?

ChildSafe Experiences to wycieczki, które łączą atrakcje turystyczne z pomocą dzieciom – bez bezpośrednich kontaktów z najmłodszymi. Uczestnicy poznają wyzwania ochrony dzieci i wspierają miejsca, gdzie starsza młodzież zdobywa zawód. Taka forma turystyki umożliwia połączenie atrakcyjnego programu, potrzeby pomagania i bezpieczeństwa dzieci.

Dowiedz się więcej:



Wykorzystywanie seksualne dzieci to tragiczna rzeczywistość. Może ono mieć miejsce w hotelach, barach czy restauracjach.

Nie normalizujemy tego typu zjawisk. Opowiadając o ich występowaniu, zawsze podkreślamy, że są nielegalne i wymagają zgłaszania lokalnym służbom. Warto też sprawdzić nazwy lokalnych organizacji, które zajmują się pomocą ofiarom tego typu przestępstw i informować o ich istnieniu. Wciąż zbyt wielu turystów odwraca wzrok, myśląc, że „widać tak tu już jest” i „i tak nikt z tym nic nie zrobi” – to bardzo częsty błąd, na który warto zwracać uwagę.

Sprawcy przestępstw seksualnych są znani z wykorzystywania infrastruktury i usług związanych z podróżami i turystyką (...) Zawiązano międzynarodowy sojusz 15 agencji ścigania w odpowiedzi na rosnącą liczbę sprawców, którzy namierzają swoje ofiary za pośrednictwem działań online, a następnie podróżują za granicę, aby dopuścić się bezpośredniego wykorzystywania seksualnego.

**Biurowo Specjalnego Przedstawiciela Sekretarza Generalnego ONZ ds.
Przemocy wobec Dzieci**

apelując o jak najpilniejsze włączenie ochrony dzieci do podstawowych zasad zrównoważonej turystyki.

Przeczytaj pełen tekst dokumentu



6. Profesjoniści wiedzą najlepiej

W polskich mediach nie poświęca się uwagi oddolnym inicjatywom w krajach Południa, stąd łatwo ulec (podświadomemu!) przekonaniu, że w krajach globalnego Południa nie ma ekspertów, lokalnych organizacji zajmujących się różnego rodzaju problemami społecznymi czy działań podejmowanych na rzecz potrzebujących. Obalajmy ten mit. Znalezenie w internecie takich organizacji to zwykle kwestia kilku kliknięć. Dzięki nagłaśnianiu ich istnienia, nie tylko przełamujemy stereotypy, ale wspieramy organizacje poprzez propagowanie ich działań. To przecież one znają najlepiej swoją społeczność i jej potrzeby, a także wiedzą, jak najefektywniej ją wesprzeć. Dlatego gdy chcemy pomóc na miejscu, warto skontaktować się z lokalnymi sprawdzonymi organizacjami, zapytać o potrzeby albo przekazać im bezpośrednio środki finansowe. Takie wsparcie jest ważne, albowiem może stanowić realną i skuteczną pomoc, która jednocześnie może uchronić kolejnych turystów przed wspieraniem inicjatyw, które bardziej szkodzą, niż pomagają.

Czy wiesz że...?

Pomoc dzieciom z krajów Południa przez europejskich podróżników ma korzenie w czasach kolonializmu i nie zawsze wynikała z troski, lecz z potrzeby dominacji cywilizacyjnej. Choć wydaje się to niechlubnym elementem przeszłości, echa tych działań wciąż są widoczne w turystyce.

Więcej w naszym poście edukacyjnym na profilu
[@akcja_dekolonizacja](#)



7. Środowisko dzieci

Turystyka generuje masę odpadów. Nasze śmieci stają się częścią krajobrazu, pośród którego wychowują się dzieci. Dbajmy wspólnie o to, aby nie przyczyniać się do niszczenia i zaśmiecania ich otoczenia. Jeśli jesteśmy organizatorami turystyki, współpracujemy z partnerami dbającymi o ekologię, zachęcajmy innych do sprzątania po sobie w podróży. Jeśli jesteśmy podróżnikami, nie rzucajmy śmieci byle gdzie, nie szczydźmy z zanieczyszczeń, tylko zastanówmy się jak możemy sami ich nie potęgować – ostatecznie w wielu miejscach na świecie to właśnie dzieci muszą dorastać w otoczeniu, które my, dorośli, zaśmiecamy i degradujemy. Tu-

rystyka może być siłą napędową pozytywnych zmian, jeśli tylko będziemy podejmować odpowiedzialne decyzje. Wybierajmy miejsca i usługi, które stawiają na zrównoważony rozwój, ograniczajmy jednorazowe opakowania i zabierajmy śmieci ze sobą.





Empatyczne kadrowanie świata

Fotografia podróżnicza od dziesiątek lat jest jednym z najmocniejszych narzędzi opowiadania o świecie. Jej potencjał dokumentacyjny, emocjonalny i estetyczny jest niezaprzeczalny: zdjęcia pozwalają nam zobaczyć miejsca, do których nie dotrzemy, poczuć obecność innych ludzi, wzruszyć się czy zainspirować. Ale ten sam aparat fotograficzny, który potrafi budować mosty, może równie skutecznie tworzyć mury. Zdroworozsądkowo można by uznać ją za narzędzie dokumentacji, jednak w praktyce często bywa także narzędziem mitotwórczym – utrwała, a niekiedy wręcz produkuje, powielane powszechnie narracje i stereotypy. W erze Instagrama, blogów podróżniczych i viralowych obrazów, znaczenie pojedynczego kadru może być ogromne. Tym większa odpowiedzialność ciąży na osobie trzymającej aparat czy smartfon.

Jak pisała Susan Sontag w „O fotografii”, robienie zdjęcia nie jest tylko technicznym rejestrowaniem rzeczywistości – to wybór tego, co warte sfotografowania. Dlaczego z otaczających nas 360 stopni wybierzemy akurat ten kadr? Tę perspektywę? Co pokażemy, a co pominiemy? Czy zdecydujemy się na przedni czy tylny obiektyw w telefonie? Jak nazwiemy zdjęcie? Jakim komentarzem je opatrzymy? Dlaczego w ogóle je robimy? Co mówi ono światu, a co o nas samych? Fotografia jest sztuką wyboru i nad tymi fotograficznymi wyborami, które mniej lub bardziej świadomie podejmujemy w podróży, warto się z pewnością zastanowić. Gdy fotografujemy innych ludzi, zwłaszcza w kontekście międzykulturowym, dochodzi jeszcze odpowiedzialność za sposób ich przedstawienia. Dobre zdjęcie to bowiem nie tylko piękna kompozycja, ale też relacja z drugim człowiekiem.

Fotografia jest głęboko subiektywna. To mój sposób patrzenia – moje fotografie są robione poprzez moje spojrzenie, polityczne i ideologiczne.

Sebastião Salgado

brazylijski fotograf

Podobają nam się zdjęcia, które już raz widzieliśmy

W świecie zalewanym milionami obrazów każdego dnia, wybory fotograficzne podróżników, influencerów czy biur podróży często nie są tak przypadkowe, jak mogłoby się wydawać. Zdziwiająco wielu z nas fotografuje te same miejsca i ich mieszkańców, w ten sam sposób: kobieta w sari niepewnie zerkająca w obiektyw aparatu, wielbłąd na pustyni na tle zachodzącego słońca, Machu Picchu i patrząca na niego podróżniczka (koniecznie tyłem!) stojąca wśród zieleni, pracownicy na polach ryżowych w wietnamskich, stożkowych kapeluszach. Te obrazy, znajome do granic powtarzalności, nie tylko nadal krążą w obiegu – one się wciąż, a jakże, podobają. Dlaczego? Co sprawia, że odtwarzamy obrazy, które już widzieliśmy, zamiast poszukiwać nowych form wizualnej ekspresji?

Czy wiesz że...?

Profil Insta Repeat zbiera najczęściej pojawiające się podróżnicze kadry na Instagramie, zestawiając niemalże identyczne zdjęcia w kolaże.



W Polsce lubimy nazywać to zjawisko prawem inżyniera Mamonia – od słynnego powiedzenia granej przez Zdzisława Maklakiewicza postaci z filmu „Rejs”: „Mnie się podobają melodie, które już raz słyszałem”. Przekłada się ono na ogólną zasadę: lubimy to, co znamy. Wyjaśnienia tej ludzkiej przypadłości dostarcza psychologia poznawcza: sam fakt wielokrotnego zetknięcia się z danym bodźcem – obrazem, tekstem, melodią – sprawia, że zaczynamy go postrzegać jako bardziej przyjemny i wartościowy. Mózg „nagradza” znajome sygnały, ponieważ ich przetwarzanie wymaga mniej energii. Badania z zakresu neuroestetyki pokazują, że preferujemy obrazy, które aktywują ośrodki przyjemności w mózgu – a znajome kompozycje, kolory i formy robią to skuteczniej. Obraz nowy wymaga większego wysiłku analitycznego, podczas gdy znajomy przynosi szybkie rozpoznanie i nagrodę dopaminową. Dochodzi do tego socjalizacja. Od dziecka uczymy się, jak wyglądają „ładne” zdjęcia: pionowe palmy, zachód słońca w symetrii, ujęcia z wysokości lub szerokiego kąta. Uczymy się tego w reklamach,



czasopismach, postach. Nawet nie zdajemy sobie sprawy, że nasze preferencje są wyuczone – że bardziej lubimy coś nie dlatego, że jest to „ładne”, ale dlatego, że nas tak nauczono.

W praktyce oznacza to, że jeśli setki razy widzieliśmy konkretne ujęcie Santorini na Instagramie, stanie się ono jego „modelem piękna” – i kiedy znajdziemy się na miejscu, odtworzymy ten kadr, bo wywołuje w nas przyjemność oraz spełnia estetyczne oczekiwania. Kiedy stoimy przed Nine Arches Bridge na Sri Lance, nasz mózg automatycznie powie: ten widok już znam – warto uwiecznić go tak, jak inni to zrobili. Ikoniczne obrazy działają jak matryce: przyswajamy je i potem, często nieświadomie, reprodukowujemy. Nie robimy zdjęcia Machu Picchu takim, jakie ono „jest”, ale tak, jak „powinno wyglądać”. Socjolog John Urry nazwał to „spojrzeniem turysty” (tourist gaze) i poszedł jeszcze dalej: stwierdził, że turyści niekoniecznie podziwiają rzeczywiste widoki, a raczej skupiają się na poszukiwaniu takich wyidealizowanych przedstawień, które już gdzieś widzieli.

Nie bez znaczenia jest też rola mediów społecznościowych. Platformy takie jak Instagram czy TikTok premiuje estetykę powtarzalności. Im bardziej rozpoznawalny obraz, tym większe prawdopodobieństwo, że się kliknie. Algorytmy uczą się naszych preferencji, ale też je kształtują: pokazują to, co już lubiliśmy, a więc wzmacniają efekt ekspozycji. W rezultacie już nawet w drukowanych przewodnikach turystycznych znajdziemy porady, gdzie znaleźć najstojniejszą instagrawą miejscówkę w danym regionie. Istnieją też aplikacje, takie jak Explorest, które podają dokładne lokalizacje i ustawienia aparatu do zrobienia „idealnego”, znanego ujęcia. Filtry i „podkręcone” kolory na zdjęciach w aplikacjach dodatkowo podbijają atrakcyjność obrazu, często tworząc wizualną iluzję, która odbiega od rzeczywistości. Udowodniono, że intensywne kolory aktywują układ nagrody w mózgu i mogą sprzyjać uzależnieniu od ekranów, jednocześnie wzmacniając nierealistyczne oczekiwania wobec podróży, które mają wyglądać jak kadry z perfekcyjnie obrobionych zdjęć.

Syndrom paryski Zespół silnego stresu i rozczarowania doświadczany przez turystów, gdy rzeczywistość Paryża znacznie odbiega od ich idealizowanych, często romantycznych i medialnie wykreowanych wyobrażeń o mieście podróżnika jako przyjacielskiego i otwartego.

Prowadzi to z pewnością do turystycznych rozczarowań, ale również reprodukuje stereotypy. Zamiast fotografować nowoczesne centrum Nairobi, będziemy wypatrywać dzielnic biedy. W Meksyku będziemy szukać (często nieskutecznie) do zdjęcia kogoś poruszającego się na ośle, mimo że praktycznie wszyscy Meksykanie poruszają się już pojazdami silnikowymi. Lokals w dżinsach i t-shircie nie wyda się nam warty uwiecznienia, co innego osoba w stroju ludowym. Robimy zdjęcia według utrwalonych klisz, bo „tak wygląda ten świat” w zbiorowej turystycznej wyobraźni.



Centrum Nairobi, stolicy Kenii

Wyrwanie się z tego zakłętego kręgu „Insta-powtórek” może być pod wieloma względami trudne, a dla biur podróży czy influencerów wydawać się nawet nieopłacalne. Warto jednak spróbować zmienić perspektywę: nie tyle „zdobyć” obraz – a spróbować go zrozumieć. Jeśli zdjęcie ma być czymś więcej niż tylko kolejnym postem, warto spróbować widzieć naprawdę, a nie tylko powtarzać to, co już raz ktoś zobaczył za nas. Przed instynktownym powtórzeniem i udostępnieniem danego kadru, zawahajmy się. Eksperymentujmy z perspektywą: zrobmy zdjęcia z miejsca, z którego inni nie fotografują. Zawrzyjmy na zdjęciu coś, co „nie pasuje” do typowego turystycznego obrazka. Przysiadźmy na dłużej i przyjrzyjmy się rzeczywistości, poczućmy ją. Nawiążmy relację. Bo poprzez każde zdjęcie, które jest wariacją znanej matrycy, ograniczamy możliwość rzeczywistego podróżniczego spotkania – zarówno z innym miejscem, jak i z innym człowiekiem.

Za każdym razem, gdy podnosimy aparat do oka, stajemy się moralnie odpowiedzialni zarówno wobec fotografowanych, jak i wobec odbiorców. Fotografia nie może być tylko przywilejem – to odpowiedzialność, której nie wolno się wyrzekać.

Neeta Satam

indyjska fotografka

Czy zdjęcie może ukraść duszę?

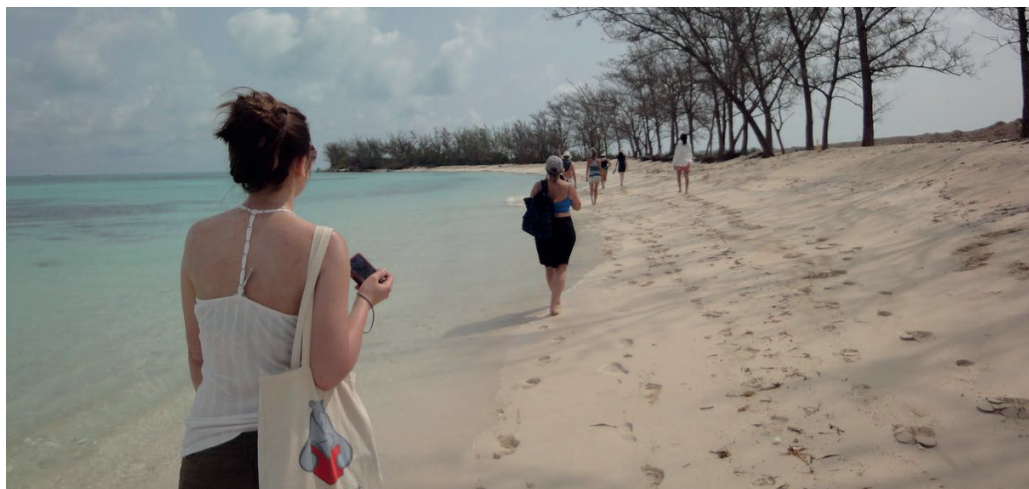


Dr Cristina Cordova, historyczka specjalizująca się w studiach mezoamerykańskich oraz danzach meksykańskich z miasta Meksyk – tancerka starająca się odtwarzać przedhiszpańskie tańce Meszików. Cristina z przyjemnością zgodziła się znaleźć w tej publikacji.

Do dziś wśród turystów krąży przeświadczenie, że jeśli ktoś unika obiektywu, to pewnie wierzy, iż zdjęcie potrafi ukraść jego duszę. Jednak w XXI wieku, kiedy, jak wskazują dane z Międzynarodowego Związku Telekomunikacyjnego (ITU, 2024), nawet cztery na pięć osób powyżej 10. roku życia na świecie posiada telefon komórkowy, trudno o podparcie dla tego argumentu. Taka kradzież może jednak mieć wymiar metaforyczny - można ukraść komuś prawo do decydowania o swoim wizerunku i jego utrwalaniu. Czy chcielibyśmy być fotografowani przez

obcych ludzi, np. idąc w złym humorze rano do pracy, czy wracając spoceni z siłowni? Dlatego, tak jak zwracaliśmy uwagę w pierwszym rozdziale, przed zrobieniem komuś zdjęcia pytajmy, czy możemy. Pamiętajmy też, że na sfotografowanie dziecka zgodę powinien wyrazić opiekun. Bo czy w Polsce sfotografowalibyśmy obce dziecko bez pozwolenia czy wiedzy rodzica?

Kiedy już zrobimy zdjęcie, pokażmy je portretowanemu człowiekowi, aby upewnić się, że sposób sportretowania nie przekracza w jakiś sposób granic danej osoby. Fotografowana osoba powinna też wyrazić zgodę na ewentualne wykorzystanie swojego wizerunku, np. opublikowanie na Instagramie. Możemy więc od razu wziąć kontakt. Raz – by ewentualnie wysłać jej zdjęcie (zaproponujmy jej to!), dwa – by zapytać o zgodę na ewentualne przyszłe wykorzystanie fotografii. I zaproponować jej jakieś wynagrodzenie – jeśli na zdjęciu zarabiamy. Można też skonsultować z nią podpis pod zdjęciem albo zapytać, jak sama chciałaby być podpisana.



Francuski filozof Emanuel Levinas pisał, że na drugiego człowieka można patrzeć na dwa sposoby: „na twarz” (czyli na kształt nosa, kolor skóry i inne cechy fizyczne oraz estetyczne) albo „w twarz” (gdy za samą twarzą dostrzegamy drugą osobę). W fotografii możemy patrzeć na ludzi podobnie. Kiedy replikujemy widziane wcześniej motywy na fotografiach, człowiek zostaje zredukowany do „typu”: „piękność w sari”, „brudne, uśmiechnięte dziecko”, „starsza kobieta prosząca o jałmużnę”. Fotografia patrząca „na twarz” ograniczy człowieka do zdjęcia, ujęcia, estetyki, części krajobrazu. Spojrzenie „w twarz” i dostrzeżenie w człowieku człowieka, z całym jego życiem i indywidualnością, będzie wymagało nawiązania relacji, opartej na szacunku. Będzie to trudniejsze i czasochłonne, ale sprawi, że nasze zdjęcie będzie głębsze, ważniejsze.

Patrzaniem „w twarz” będzie nie tylko samo zdjęcie i podejście do danej osoby, ale też podpis i kontekst publikacji zdjęcia. Generyczny podpis „rdzenna Meksykanka” będzie czymś innym niż „María Cruz, tkaczka z grupy etnicznej Tsotsil, w tworzonych przez siebie tkaninach lubi wykorzystywać motywy roślin i zwierząt żyjących w górach w jej rodzinnym stanie Chiapas”. Im bardziej pogłębiony, osadzony w kontekście opis, tym oczywiście lepiej. Wymaga to czasu, ale im głębsza relacja, tym lepsze zdjęcie – zarówno pod względem etycznym, jak i czysto fotograficznym.

Zawsze staram się poznać miejsce i ludzi, zanim zacznę fotografować. Zbliżanie się do ludzi, poznawanie ich radości lub smutku jest dla mnie niezwykle ważne i pomaga mi w tym procesie. Chcę, żeby ludzie zrozumieli, że dla mnie liczy się nie tylko fotografia, ale także bycie z nimi i czerpanie przyjemności ze spędzania z nimi czasu. Poszanowanie ich godności jest kluczowe, a powody, dla których ludzie nie chcą być fotografowani, są różne. Mogę z radością powiedzieć, że po tym, jak mnie poznają, zazwyczaj zaczynają mnie akceptować i dają mi pozwolenie na fotografowanie – po pewnym czasie nawet nie zauważają aparatu.

Natela Grigalashvili

gruzińska fotografka



Co na to prawo?

W polskim prawie ochrona wizerunku regulowana jest przez Kodeks cywilny i ustawę o prawie autorskim – publikacja zdjęcia osoby bez jej zgody jest co do zasady zabroniona. Zgoda nie jest wymagana, jeśli osoba częścią większego zgromadzenia publicznego (np. tłum na koncercie, protest, parada) i gdy nie jest głównym tematem zdjęcia. Nie potrzebujemy jej, gdy fotografia dotyczy osoby powszechnie znanej, a zdjęcie wykonano podczas pełnienia przez nią funkcji publicznych. Nie dotyczy ona także modeli na opłacanych sesjach zdjęciowych.

Przepisy w tej kwestii wyglądają jednak inaczej w zależności od kraju, dlatego fotografując w danym miejscu powinniśmy je poznać. Np. w Zjednoczonych Emiratach Arabskich przepisy są znacznie bardziej surowe – fotografowanie osób bez zgody oraz publikacja zdjęć w internecie może skutkować ogromną grzywną i karą więzienia. Zakazane jest też fotografowanie budynków rządowych, pałaców czy meczetów. Nie kwestionujemy zakazów, nawet jeśli wydają się nam niezrozumiałe – to my jesteśmy gośćmi w danym miejscu.

Czy wszystko musi być sfotografowane?

W kontekstach ekonomicznej zależności (np. gdy ktoś pracuje w sektorze turystycznym, sprzedaje coś na bazarze, żebrze), zgoda może być wymuszona przez sytuację. Dlatego tak ważna jest nasza świadomość asymetrii relacji i empatia. Nie pytajmy tylko „czy mogę?”, ale też „czy to będzie dla pani/pana komfortowe?”.

Warto zatrzymać się też przed zrobieniem zdjęcia w sytuacjach wrażliwych:

- w trakcie rytuałów pogrzebowych (np. w Indiach)
- w kontekście chorób czy niepełnosprawności
- w momentach prywatnych i intymnych – np. kłótni, pocałunków, karmienia piersią
- podczas modlitwy i rytuałów
- w sytuacjach kulturowego lub religijnego tabu (np. podczas pracy seksualnej)
- w kontekście ubóstwa, bezdomności, żebrania
- w sytuacji nagości, nawet w kulturach, gdzie jest to normą
- podczas doświadczenia migracji, przemocy, katastrof, wojen



Zadawajmy sobie nieustannie pytanie: czy ja chciałbym być tak sportretowany? Czy dana sytuacja może się wiązać z kulturowym tabu? Jak może poczuć się taka osoba? Z jakimi konsekwencjami może się to dla niej wiązać? Ma Lo, kobieta z grupy etnicznej Kayan, której wieś stała się turystyczną atrakcją noszącą znamiona współczesnego niewolnictwa – jest aż określana jako „ludzkie zoo” – znalazła się na turystycznej pocztówce. Na zdjęciu karmi piersią dziecko. Nikt nie poprosił jej o zgodę na fotografowanie. „Było mi tak bardzo wstyd, gdy pierwszy raz zobaczyłam tę pocztówkę, ale nie mogłam nic z tym zrobić” – mówi – „Nie chcę być już traktowana jak eksponat. Chcę więcej szacunku”.

Oczywiście, zdjęcia w trudnych, intymnych momentach mogą naświetlać dane problemy, sytuację społeczną i polityczną, inspirować działanie i wsparcie. Gdzie jednak leży granica między dokumentacją a uprzedmiotowieniem? Z jaką intencją i przeznaczeniem robimy zdjęcie? Czy wykorzystamy je do poprawy czyjejś sytuacji czy budowy własnej marki? Gdzie zaczyna się estetyzacja cierpienia? Czy pokazujemy daną osobę z szacunkiem i godnością? No i w końcu: czy każde zdjęcie naprawdę musi zostać zrobione? To właśnie tego typu zdjęcia w silny sposób przyczyniają się do reprodukcji wyższościowej narracji „białego zbawcy” i stereotypu biednego, zależnego Południa, o którym pisaliśmy w rozdziale „Narratorskie „ja”. Czyli kim jestem w mojej opowieści o świecie?”.

Sęp i Dziewczynka (która okazała się chłopcem)

Zdjęcie „Vulture and the Little Girl” autorstwa Kevina Cartera, wykonane w Sudanie w 1993 roku, to obraz, który na trwałe wpisał się w debatę o etyce fotografii. Zdjęcie przedstawia wychudzone dziecko, osuwające się na ziemię z głodu w pobliżu wsi Ayod. W oddali, tuż za nim, czai się sęp – jakby czekający, aż dziecko umrze. Fotografia obiegrała świat po publikacji w „The New York Times” i przyniosła Carterowi Nagrodę Pulitzera w 1994 roku. Zdjęcie natychmiast wywołało lawinę pytań – nie tylko o sytuację w Sudanie, ale o samego fotografa: Czy pomógł dziecku? Czy tylko czekał, aż sęp zbliży się bardziej, by uzyskać mocniejsze ujęcie? Czy jako świadek ekstremalnego cierpienia powinien był interweniować zamiast robić zdjęcie? Pytano o granicę między informowaniem a estetyzacją cierpienia – czy publikowanie takiego zdjęcia służy świadomości, czy raczej szokuje i uprzedmiotawia?

Carter tłumaczył później, że po zrobieniu zdjęcia odpędził sępa i że dziewczynka nie umarła na miejscu, miała siłę ruszyć dalej w kierunku punktu z pomocą humanitarną. Dziecko, wzięte przez niego za dziewczynkę, okazało się być chłopcem, a tłumaczenie nie uspokoiło opinii publicznej. Pytania o granicę między dokumentowaniem a wykorzystywaniem cierpienia pozostały żywe. Krytyka, presja medialna i osobiste demony doprowadziły Cartera do psychicznego załamania. Trzy miesiące po otrzymaniu Pulitzera popełnił samobójstwo. „Vulture and the Little Girl” to jedno z tych zdjęć, które nie tylko dokumentują historię, ale stają się punktem zwrotnym w rozmowie o tym, jak opowiadać o bólu – i czy zawsze mamy do tego prawo.

Poverty porn

sposób przedstawiania ubóstwa, który eksponuje cierpienie w sposób emocjonalnie manipulacyjny, by wywołać litość lub motywować do działania (np. darowizn). Przykładem może być znany z kampanii humanitarnych obraz niedożywionego dziecka z muchami na twarzy – pokazany bez kontekstu, historii ani głosu dziecka, rodzica czy społeczności, co redukuje jego tożsamość do roli „ofiary”. Określenie „poverty porn”, choć popularne, jest krytkowane za język, który – paradoksalnie – sam może dehumanizować ludzi, o których ma zadbać.

Inny kadr, inna opowieść

Alternatywą dla klasycznego portretu osoby w sytuacji wrażliwej albo dziecka może być na przykład ujęcie od tyłu, zdjęcie rąk. Można też pomyśleć o fotografii konceptualnej, zamazanym portrecie, ukazaniu ważnych dla danej osoby przedmiotów. Jeśli zdjęcie zostało już wykonane, a nie mamy zgody na jego wykorzystanie, w określonych sytuacjach twarz możemy ewentualnie zasłonić albo wyblurować – jest to coraz popularniejsza praktyka na prelekcjach podróżniczych. Coraz więcej fotografów i fotografek poszukuje też alternatywnych modeli pracy: takich, które zakładają współpracę z lokalną społecznością, uwzględniają głosy fotografowanych osób, oddają im władzę nad własnym wizerunkiem. Powstają projekty, w których mieszkańcy danego miejsca sami robią zdjęcia, wspólnie je wybierają, podpisują, komentują.

W fotografii podróżniczej warto świadomie przełamywać utrwalone stereotypy przedstawiające mieszkańców globalnego Południa jako biednych, biernych, bezradnych i skazanych na pomoc z zewnątrz. Zamiast utrwalać obrazy ubóstwa i zależności, warto kierować obiektyw na nowocześniejsze oblicza danych krajów oraz sceny codziennej sprawczości, kreatywności i przedsiębiorczości: lokalne warsztaty, młodych ludzi pracujących z nowymi technologiami, oddolne inicjatywy społeczne czy kobiety prowadzące własne biznesy. Takie zdjęcia ukazują złożoność rzeczywistości, w której tradycja miesza się z nowoczesnością, a lokalne społeczności nie są jedynie odbiorcami zmian, lecz ich aktywnymi twórcami. To przesunięcie perspektywy pozwala budować bardziej uczciwą i wielowymiarową narrację o świecie.

Zawsze w podróży, szukając historii, poruszając tematy, czy po prostu spotykając się z miejscowymi, uważam, że należy obchodzić się z nimi z jak największą ostrożnością. To nie są twoje ulice ani dzielnice, okaż im szacunek i zostaw je takimi, jakimi je zastałeś. Jesteś po prostu turystą, który patrzy przez pryzmat codziennego życia ludzi, którzy nazywają te miejsca domem, więc bądź szczerzy i pokorny w swoim podejściu. Bądź uważny na otoczenie – poczuć energię, historię, kulturę i pozwól, aby to uczucie przybliżyło cię do tego, czego szukasz. Podchodź do tematów z pewnością siebie, bądź bezpośredni i uczciwy co do swoich intencji. Wystarczy jedno „tak” na dziesięć „nie”, aby stworzyć zachwycający obraz.

Carl van der Linde

południowoafrykański fotograf



Błędy poznawcze, czyli jakie figle płata nam mózg w podróży?

Możemy mieć najlepsze intencje. Możemy podróżować z otwartością, empatią, chęcią poznania i szacunkiem wobec Innych. Możemy świadomie unikać kolonialnych klisz, starać się nie egzotyzować, nie upraszczać i nie oceniać. A mimo to – nasz własny umysł będzie nam płatał figle. To, jak widzimy świat, to także wypadkowa mechanizmów poznawczych, które działają szybko, automatycznie i często bez naszej wiedzy. Psychologia od lat bada te zjawiska: błędy poznawcze, heurystyki, iluzje percepcyjne. Ich wspólną cechą jest to, że upraszczają rzeczywistość – skracają czas reakcji, pozwalają szybko klasyfikować informacje. W codziennym życiu bywają często użyteczne, ale w podróży – a jeszcze bardziej w opowiadaniu o podróży – potrafią prowadzić na manowce. To jest coś, co spotyka nas wszystkich, i wszyscy możemy bezwiednie popełniać takie błędy. Choć jednak trudno całkowicie wyzwolić się spod ich wpływu, możemy nauczyć się je rozpoznawać. Przyjrzyjmy się kilku z tych poznawczych zniekształceń. Nie po to, by się ich wstydzić (dotyczą nas wszystkich!), ale by zacząć lepiej rozumieć, jak działają i jak wpływają na sposób, w jaki mówimy o świecie.



1. Iluzja częstotliwości: czyli dlaczego po podróży do Indii „wszędzie” widzimy joginów

Czy też tak masz, że po zwróceniu uwagi na jakiś element, zaczynasz zauważać go znacznie częściej niż wcześniej? Nie oznacza to wcale, że coś stało się bardziej powszechne – po prostu nasza uwaga została przestrojona. W kontekście podróży zjawisko iluzji częstotliwości (zwane też fenomenem Baader-Meinhof) może prowadzić do fałszywego przekonania o wszechobecności jakiegoś zjawiska. Po tygodniowym pobycie w Maroku można odnieść wrażenie, że „wszyscy mężczyźni noszą dżelaby”, a po odwiedzeniu Gwatemali – że „majańskie rytuały są celebrowane przez całe społeczeństwo”. Tymczasem to, co widzimy, to nie całość społecznej rzeczywistości, lecz jej wycinek, który nasz umysł wyolbrzymia. To złudzenie ma poważne konsekwencje dla opowieści podróżniczych. Gdy zaczynamy pisać lub opowiadać o odwiedzanym kraju, często opieramy się na tych zauważonych „często” zjawiskach – które niekoniecznie są typowe czy powszechne. Tym samym nieświadomie reprodukowujemy stereotypy, np. że Afryka to kontynent pełen tancerzy, a Ameryka Południowa to niekończący się karnawał.



Dobre praktyki:

Sprawdzajmy, na ile dane zjawisko jest popularne. Sięgnijmy po fakty, dane, statystyki. Unikajmy słów typu „wszędzie”, „wszyscy”, „ciągle”.

2. Efekt potwierdzenia: widzimy to, co chcemy zobaczyć

Nasz mózg ma tendencję do wyszukiwania, interpretowania i zapamiętywania informacji w sposób, który potwierdza nasze wcześniejsze przekonania. Jeśli jedziemy do Meksyku z wyobrażeniem o kraju przesiąkniętym przemocą narkotykową, łatwiej zauważymy uzbrojonych żołnierzy, relacje o kartelach, zamknięte dzielnice. Nawet jeśli nasze osobiste doświadczenia są spokojne, możemy uznać je za wyjątek od reguły – bo nasz umysł woli potwierdzenie niż dysonans. Efekt ten działa również w drugą stronę: jeśli przyjeżdżamy do Tanzanii z romantycznym wyobrażeniem o „pierwotnym życiu blisko natury”, będziemy mniej zauważać nowoczesnych telefonów, zachodnich ubrań czy miejskich realiów. One nie pasują do naszej opowieści – więc nie zostają zapamiętane. W efekcie nasze historie z podróży stają się nie tyle relacjami z realnego świata, co projekcjami

naszych założeń. Potwierdzają to, co „już wiedzieliśmy”, zanim przyjechaliliśmy w dane miejsce.



Dobre praktyki:

Zidentyfikujmy swoje założenia. Zanim pojedziemy, zapytajmy siebie samych: czego się spodziewamy? Co wiemy o tym miejscu? Skąd to wiemy? Przed wyjazdem sięgajmy po różnorodne źródła, także po te stworzone przez mieszkańców danego miejsca. Miejmy otwartość na to, co nie pasuje do znajomej narracji.

3. Iluzja korelacji: mylenie współwystępowania z przyczynowością

Nasz umysł pomaga łączyć ze sobą fakty, ale nie zawsze robi to dobrze: iluzja korelacji to błąd polegający na dostrzeganiu związku między zjawiskami, które takiego związku nie mają. Szczególnie często dotyczy to sytuacji, w których dwa elementy silnie się wyróżniają – na przykład podróżując po Ameryce Łacińskiej, jesteśmy świadkami demonstracji ulicznej, a jakiś czas później kilka ulic dalej widzimy patrolujących policjantów w pełnym umundurowaniu z długą bronią. Mimo że kontekst protestu może być pokojowy i wpisany w demokratyczny rytm życia społecznego, nasz umysł łączy obecność mundurowych z niestabilnością i zagrożeniem. Powstaje fałszywa korelacja: demonstracja + policja = niebezpieczny kraj. W efekcie możemy nieświadomie uznać, że „tam ciągle coś się dzieje” albo że kraj „jest na granicy chaosu”, choć było to pojedyncze, legalne zgromadzenie obywatelskie. Podobnie jest z myleniem obecności kobiet w hidżabach bądź nikabach z współwystępowaniem powszechnego „zniewolenia kobiet”. Problem z iluzją korelacji polega na tym, że działa ona niemal niezauważalnie – łączy w głowie rzeczy, które tylko wydają się iść w parze. I choć często opiera się na jednostkowych obserwacjach, skutkuje uogólnieniami, które wzmacniają stereotypy kulturowe, klasowe lub rasowe.



Dobre praktyki:

Oddzielmy obserwację od interpretacji. Kiedy zauważymy dwa współwystępujące zjawiska, opiszmy je osobno zamiast łączyć je w przyczynowość. Zbadajmy alternatywne wyjaśnienia. Pamiętajmy, że nie musimy tłumaczyć rzeczywistości.

4. Efekt pierwszeństwa: pierwsze wrażenie zostaje z nami najdłużej

Nasz mózg silniej zapamiętuje informacje, które pojawiły się jako pierwsze. To, co widzimy lub przeżywamy na początku podróży, może zdominować nasz odbiór całego kraju czy regionu. Jeśli zaraz po przylocie do Senegalu padniemy ofiarą oszustwa taksówkarza, nasz umysł może „zabarwić” tym doświadczeniem wszystkie kolejne interakcje. A jeśli pierwszego dnia trafimy na serdeczne przyjęcie i taniec przy ognisku – możemy przez długi czas ignorować inne, mniej romantyczne (czy współczesne!) aspekty rzeczywistości. A pierwsze zetknięcie z nowym miejscem często bywa powierzchowne, przypadkowe, obarczone jet-lagiem, stresem lub nadmiarem bodźców. Efekt pierwszeństwa działa również przy konsumpcji treści podróżniczych. Pierwszy obraz, pierwsze zdanie, pierwszy kadr – kształtują oczekiwania odbiorców. Jeśli otwieramy relację z Gwatemali zdjęciem mężczyzny z maczetą, to cała historia nabiera tonu przemocy lub zagrożenia – niezależnie od tego, czy taki był zamiar (pamiętajmy, że maczeta jest typowym narzędziem rolników w tropikalnych regionach!). A jeśli zaczynamy od kolorowego karnawału, tworzymy poczucie „ciągłej fiesty”.



Dobre praktyki:

Dajmy sobie czas. Starajmy się nie formułować ocen w pierwszych godzinach lub dniach podróży. Szukajmy kontroberwacji – jeśli początkowo coś nas zraziło, poszukajmy sytuacji, które temu zaprzeczają. Zadajmy sobie pytanie: czy wszędzie i zawsze tak było?

5. Błąd jednorodności grupy obcej: „Wietnamczycy są tacy i tacy”

To kolejny psikus naszego mózgu, który sprawia, że postrzegamy członków innych grup jako bardziej do siebie podobnych i mniej zróżnicowanych niż są naprawdę, podczas gdy naszą własną grupę widzimy jako bardziej różnorodną i zindywidualizowaną. Innymi słowy, „inni” wydają się nam „wszyscy tacy sami”, a „my” – pełni unikalnych cech i różnic. W praktyce oznacza to, że mimo różnorodności i złożoności wewnątrz danej grupy, my – jako obserwatorzy z zewnątrz – redukujemy ją do prostego, jednorodnego obrazu. W efekcie powstają stereotypy, które utrwalają uproszczony i często zniekształcony obraz innych narodów, społeczności czy kultur. Efekt jednorodności grupy obcej jest wzmocniony przez

język mediów, przewodników i kulturę popularną, które często upraszczają i generalizują, by przekazać szybkie, zrozumiałe komunikaty. Często słyszymy, że „Wietnamczycy są tacy i tacy”, a „Brazylia to kraj takich i takich ludzi” – podczas gdy mieszkańcy tych miejsc po prostu są... różni.



Dobre praktyki:

Unikajmy uogólnień na poziomie narodu, kontynentu, grupy etnicznej. Zamiast mówić „ludzie w Indiach są przyjaźni i otwarci”, powiedzmy „miałem kilka bardzo serdecznych spotkań, które zapamiętam na długo – szczególnie z osobami, które same zagadywały mnie na ulicy”. Zwracajmy uwagę na różnice wewnątrz grupy – inaczej myślą młodzi i starsi, osoby z miast i wsi, kobiety i mężczyźni, ludzie z różnych klas społecznych, zawodów, poziomów wykształcenia, ale i wśród tych grup nie ma reguły.

6. Myślenie dychotomiczne: świat w czerni i bieli

Nasz umysł kocha prostotę. Jednym z najbardziej pierwotnych sposobów radzenia sobie ze złożonością świata jest myślenie dychotomiczne – dzielenie rzeczywistości na dwa przeciwstawne bieguny. To mechanizm wygodny dla naszego mózgu, ale jednocześnie bardzo silnie zubażający nasze postrzeganie rzeczywistości. W podróży nasz mózg podpowiada nam takie czarno-białe postrzeganie świata: odwiedzane miejsca będą „biedne” albo „bogate”, „nowoczesne” albo „tradycyjne”, „dzikie” albo „ucywilizowane”, a ludzie w danym kraju „gościnni” albo „zamknięci”, „leniwi” albo „pracowici”, „dobrzy” albo „źli”. Czasem, gdy próbujemy „odczarować stereotyp”, popadamy w odwrotną skrajność: zamiast „wszyscy są niebezpieczni” pojawia się „wszyscy są cudowni”. Ale to wciąż to samo myślenie binarne – tylko w odwróceniu. W jednym drugim przypadku redukujemy złożone zjawiska społeczne, historyczne i kulturowe do prostych opozycji, pomijając całe spektrum tego, co dzieje się między tymi skrajnościami. A to właśnie pomiędzy dzieje się najwięcej.



Dobre praktyki:

Szukajmy szarości między czernią a bielą. Weźmy poprawkę na to, że rzeczywistość jest bardziej skomplikowana niż może się wydawać. Unikajmy określeń totalizujących – słowa takie jak „zawsze”, „wszędzie”, „zupełnie”, „całkowicie” rzadko pasują do opisywanych zjawisk.

Checklista: Zanim opowiesz o podróży

Checklistę możesz pobrać i wydrukować z z naszej strony internetowej



Intencja

- ☐ Czy unikam szokowania swoją opowieścią?
- ☐ Czy to, co uznałem(am) za „warte” pokazania/opisania, pokazuje wielowymiarowość lokalnej rzeczywistości i społeczności?
- ☐ Czy wybrane wątki w mojej opowieści są zabawne, ale nie prześmiewcze?

Sposób patrzenia

- ☐ Czy chcę uniknąć powielania niepotrzebnych stereotypów?
- ☐ Czy prezentuję lokalne wartości i normy, a nie swoją ocenę na ich temat?
- ☐ Czy staram się widzieć historię całościowo, a nie jedynie wycinek, który pasuje do mojej narracji?

Fotografia/filmowanie

- ☐ Czy mam zgodę osób, które fotografuję lub nagrywam? (lub ich opiekunów, w przypadku dzieci)
- ☐ Czy wiem, kim są ci ludzie, jak się nazywają, co robią?
- ☐ Czy dobrze bym się czuł(a), wiedząc, że jestem na takim zdjęciu/nagraniui?
- ☐ Czy wybieram zdjęcia i kadry, które pokazują złożoność i zróżnicowanie odwiedzanego miejsca?

Intencja

- ☐ Czy unikam egzotykcji i używam podobnych słów jak do opisywania Polski czy Europy?
- ☐ Czy dbam o to, aby w opowieściach krajoznawczych to raczej odwiedzane miejsca i ludzie byli centrum mojej opowieści, a nie ja sam(a)?
- ☐ Czy unikam protekcyjnego tonu i patrzenia z wyższością na odwiedzane miejsca?
- ☐ Czy sposób, w jaki opowiadam rodzi empatię, a nie dystans?
- ☐ Czy dbam o to, aby nie mówić za kogoś?

Kontekst

- ☐ Czy rozumiem, co się dzieło/dzieje w miejscu, które pokazuję?
- ☐ Czy dbam o zarysowanie możliwie szerokiego kontekstu?
- ☐ Czy unikam uogólnień, upraszczania rzeczywistości, budowania korelacji pomiędzy faktami, co do których nie mam pewności?
- ☐ Czy ludzie, o których opowiadam, uznałoby tę opowieść za sprawiedliwą i prawdziwą?

Uczenie się

- ☐ Czy pokazuję, że coś było dla mnie trudne, niejednoznaczne, zaskakujące?
- ☐ Czy opowiadam z miejsca poszukiwania i wątpliwości, a nie całkowitej pewności?
- ☐ Czy mam otwartość na zauważanie własnych uprzedzeń i schematów myślowych, w które zdarzyło mi się wpaść, , gdy formułuję tę opowieść?
- ☐ Czy myślę o tym, co następnym razem zrobię lepiej – w fotografowaniu, opisie, intencji?
- ☐ Czy potrafię przyjąć krytykę tego, co opowiem – i potraktować ją jako część podróży?

Przed opublikowaniem

- ☐ Czy to jest mój najlepszy możliwy sposób opowiedzenia tej historii?
- ☐ Czy ta opowieść jest potrzebna? Czy coś zmieni, doda, zbliży, otworzy?
- ☐ Czy rozważam skutki, jakie może nieść za sobą dana narracja (zdjęcia, postu, nagrania itp.), i jak może wpłynąć na postrzeganie danej osoby / społeczności przez odbiorców?

Bibliografia

10 great Sebastião Salgado quotes about photojournalism. Canon, <https://bit.ly/4IUCiCZ>, [dostęp: 2.08.2025].

Adichie Ngozi Chimamanda: *The Danger of a Single Story*, TED.com, lipiec 2009, https://www.ted.com/talks/chimamanda_ngozi_adichie_the_danger_of_a_single_story [dostęp: 9.05.2025].

ChildSafe Movement: *7 tips for travellers*, <https://thinkchildsafe.org/7-tips-for-travelers-page/>, [dostęp: 10.07.2025].

ChildSafe Movement, Friends-International, the Planeterra Foundation, G Adventures: *Child Welfare and the Travel Industry: Global Good Practice Guidelines*, https://thinkchildsafe.org/wp-content/uploads/2018/05/GlobalGuidelines_ChildWelfareAndTheTravelIndustry_2018_book.pdf, [dostęp: 10.07.2025].

Cywiński Paweł: *Czy zdjęcie może ukraść duszę?* post-turysta, <https://post-turysta.pl/artykul/Czy-zdjecie-moze-ukrasc-dusze> [dostęp: 2.08.2025].

Dobelli Rolf: *Sztuka jasnego myślenia, czyli 52 błędy poznawcze, które lepiej niech popełniają inni*. Laurum, 2014.

Gadzinowska Dorota, Lipska-Badoti Gabriela, Wojtalik Marcin, *Jak mówić o większości świata: Rzetelna edukacja o krajach globalnego Południa*, Polska Akcja Humanitarna 2012.

International Telecommunication Union: *Worldwide, four out of five people own a mobile phone*. W: *Facts and figures 2024*, <https://bit.ly/3IXtpO> [dostęp: 2.08.2025].

Kahneman, Daniel: *Pułapki myślenia. O myśleniu szybkim i wolnym*. Wydawnictwo Media Rodzina, 2011.

Lehrer Johah: *Why Does Beauty Exist?* Wired, 18.07.2011, <https://bit.ly/4fnbRDC> [dostęp: 2.08.2025].

Lucas Emily: *Through the Lens: 6 Photographers on What Ethical Photography Means to Them*. Trippin, <https://bit.ly/41pmAHL> [dostęp: 2.08.2025].

Moss Stephen: Chimamanda Ngozi Adichie: *Madonna's not our saviour*. The Guardian, 8.06.2017, <https://www.theguardian.com/books/2007/jun/08/orangeprizeforfiction2007.orangeprizeforfiction> [dostęp 2.08.2025].

Biuro Specjalnego Przedstawiciela Sekretarza Generalnego ONZ ds. Przemocy wobec Dzieci: *Rethinking travel and tourism: Placing child protection at the core of sustainable travel and tourism*, <https://violenceagainstchildren.un.org/sites/default/files/2024-10/Rethinking%20travel%20and%20tourism.pdf>, [dostęp 10.07.2025].

Refugees frustrated with living in Thailand's "human zoos". Mekong Migration Network, <https://bit.ly/4IY8ANB> [dostęp: 2.08.2025].

Radi-Aid: *How To Communicate The World. A social media guide for volunteers and travelers*. Radi-Aid, <https://www.radiaid.com/social-media-guide> [dostęp: 2.08.2025].

Smith Sean P.: *The postcolonial playground. Colonial perspectives in contemporary tourism*. University of Cape Town, 2016.

Song Minji, Kwak Yoonjung, Kim Juyoung: *Familiarity and Novelty in Aesthetic Preference: An Eye-Tracking and EEG Study*. W: *Frontiers in Psychology*, 12, 694927. Lausanne: Frontiers Media S.A., 2021.

Urry John: *The Tourist Gaze: Leisure and Travel in Contemporary Societies*. Sage Publications, 1990.

Wainaina Binyavanga : *Jak pisać o Afryce*. globalna.ceo.org.pl, 11.09.2021 <https://globalna.ceo.org.pl/materialy/jak-pisac-o-afryce-binyavanga-wainaina/> [dostęp 5.08.2025].

Wieczorek Artur: *Ekrany przyciągają naszą uwagę bardziej niż rzeczywiste obrazy*. Internet. Czas działać, 21.05.2021, <https://www.internet-czas-dzialac.pl/odcinek-19-ekrany-przyciagajace-uwage/> [dostęp 5.08.2025].

Witztum Eliezer, Kalian Moshe: *Jerusalem Syndrome and Paris Syndrome: Two Extraordinary Disorders*. W: *Unusual and Rare Psychological Disorders: A Handbook for Clinical Practice and Research*. Oxon: Oxford University Press. p. 208, 2016.

Spis fotografii

1. Słowo wstępu

1. [nieznane], 2020r. Na warunkach licencji Unsplash, fot. Alyssia Wilson

2. Kodeks opisywania świata

1. Indonezja, 2021 r. Geokarst Karawapop to jedna z najpiękniejszych i najstynniejszych lagun Indonezji. Choć wygląda na odosobnione miejsce, stanowi bardzo popularną atrakcję turystyczną, ze względu na swój naturalny kształt serca. Na warunkach licencji Unsplash, fot. Danang Himawanj
2. [nieznane], 2025 r. Na warunkach licencji Unsplash, fot. Kevin Wang
3. [nieznane], 2017 r. Na warunkach licencji Unsplash, fot. Anastasia Petrova
4. [nieznane], 2016 r. Na warunkach licencji Unsplash, fot. Aaron Burden

3. Narratorskie „ja”. Czyli kim jestem w mojej opowieści o świecie?

1. Iran, 2019 r. Podróżnicy chłoną „mistyczny Wschód” i patrzą w głąb siebie, często odrzucając nowoczesne podejście do duchowości krajów, które odwiedzają. Na zdjęciu ekspert irańskiej instytucji astronomicznej w Kom obserwujący sierp księżyca w miesiącu Szawwal. Obserwacje te mają kluczowe znaczenie dla wyznaczania uroczystości religijnych. Na warunkach licencji Unsplash, fot. Mostafa Meraji
2. USA, 2018 r. Na warunkach licencji Unsplash, fot. Thom Milkovic

4. Egzotyka i kontrasty, czyli w sidłach stereotypów

1. Meksyk, 2018 r. Danza del Calalá w Suchiapie, w stanie Chiapas. Taniec w przebraniach z okazji Bożego Ciała, który trwa przez 7 dni. Całe święto mieszkańcy organizują sami, własnym sumptem. Fot. Ola Synowiec
2. Uzbekistan, 2016 r. Medresa Mir-i Arab w Bucharze. Uzbekistan najczęściej reklamowany jest zdjęciami bogato zdobionego Registanu w Samarkandzie. Jednak dawna uzbecka architektura to także piękno w nieoczywistym i minimalistycznym wydaniu. Fot. Alicja Kosińska

3. Laos, 2012 r. Wieś grupy etnicznej Katu na Bolaven Plateau. Katu słyną z animistycznych wierzeń i celebrowania tradycyjnego stylu życia, jednak – tak jak w Europie – nie przeszkadza to w korzystaniu ze zdobyczy technologicznych. Na zdjęciu widoczna antena satelitarna, a w tle pod domem ułożone są trumny. Odgrywają one ważną rolę w kulturze Katu – są uznawane za ceniony prezent, a większości domostw ma na stanie przynajmniej dwie. Fot. Alicja Kosińska
4. Hawaje (USA), 2016 r. Koloryt odwiedzanego miejsca może zostać oddany na wiele sposobów, m.in. za sprawą zdjęć niespotykanej fauny i flory. Fot. Alicja Kosińska
5. Meksyk, 2017 r. Wieża Łatynoamerykańska w centrum historycznym miasta Meksyk. Fot. Ola Synowiec

5. (Nie)winne interakcje z dziećmi

1. Chiny, 2021 r. Oddanie bez troski i niewinności dzieci nie wymaga prezentowania ich twarzy. Przygotowując niniejszą publikację umyślnie zrezygnowaliśmy ze zdjęć prezentujących wizerunki zarówno dorosłych, jak i dzieci, z wyjątkiem tych osób, które wyraziły na zgodę na znalezienie się w publikacji. Na warunkach licencji Unsplash, fot. Lingchor
2. Kambodża, 2025 r. Kompleks świątynny Angkor kojarzy się głównie z majestatycznymi ruinami i turystycznym tłumem, ale to także miejsce, w którym toczy się zwyczajne życie, a majestatyczna historia jest tłem codziennych dziecięcych zabaw. Na warunkach licencji Unsplash, fot. Aleks Habarovs

6. Empatyczne kadrowanie świata

1. [nieznane], 2017 r. Na warunkach licencji Unsplash, fot. Jamie Street
2. Smartphone z aplikacjami mobilnymi, 2021 r. Na warunkach licencji Unsplash, Adem Ye
3. Kenia, 2020 r. Nairobi to nie tylko stolica administracyjna Kenii, ale też dynamiczne, nowoczesne centrum gospodarcze i technologiczne całej Afryki Wschodniej. Działają tu setki start-upów i hubów innowacji. Niedaleko miasta powstało Konza Technopolis, nazywane „Silicon Savannah”, futurystyczne miasteczko technologiczne. Na warunkach licencji Unsplash, fot. Mustafa Omar
4. Meksyk, 2017 r. Cristina Cordova podczas obchodów rocznicy powstania México Tenochtitlánu, stolicy państwa Meszików – dorocznego święta m.in. meksykańskich rodzimowierców, starających się odtwarzać dawne azteckie

tradycje. Fot. Ola Synowiec.

5. Bahamy, 2013 r. Morze i plaża – choć w różnych miejscach świata wyglądają podobnie – niezmiennie przyciągają uwagę turystów. To dowód na to, że to, co typowe i znajome, także może fascynować, a brak przejawów egzotyki nie oznacza braku uroku. Fot. Alicja Kosińska
6. Kambodża, 2012 r. Angkor Wat to jedno z najbardziej rozpoznawalnych miejsc Azji. Dla odwiedzających to miejsce jest celem, dla nich – tylko fragmentem codzienności. Fot. Alicja Kosińska
7. USA, 2021 r. Na warunkach licencji Unsplash, fot. Yang Yu

7. Błędy poznawcze, czyli jakie figle płata nam mózg w podróży?

1. [nieznane], 2019 r. Na warunkach licencji Unsplash, fot. Denise Jans
2. USA, 2024 r. Na warunkach licencji Unsplash, fot. Nikhilesh Boppana

8. Checklista: Zanim opowiesz o podróży

1. [nieznane], 2023 r. Na warunkach licencji Unsplash, fot. Copperist Wu



Niniejsza publikacja powstała w ramach projektu „Etycznie o podróżach. Jak sprawiedliwie opowiadać o świecie” realizowanego przez Fundację Go’n’Act. Celem projektu jest podniesienie świadomości nt. roli standardów etycznego opowiadania o świecie, w tym głównie o krajach globalnego Południa oraz wzmocnienie krytycznego myślenia społeczeństwa nt. dominujących narracji o świecie, ze szczególnym uwzględnieniem narracji turystycznych.

W ramach projektu realizowane są:

- posty edukacyjne na instagramowego profilu akcja_dekolonizacja
- webinary
- Spotkania na festiwalach podróżniczych

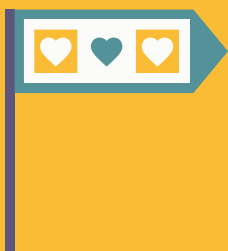


Więcej informacji na temat projektu, a także materiały i nagrania zrealizowane w jego ramach dostępne są na stronie:

<http://www.goandact.org/etycznie-o-podrozach>

Partnerzy:





**„O ludziach z sercem,
o świecie z sensem”.**

